Nr 62 — Kraków, 17 Marca — Sobota — Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Dworskiego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daubé & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

☞ Z dniem 1 Kwietnia b. r. zwiniętą zostaje istniejąca od lat kilkunastu Ajencya „Czasu“ W. Piątkowskiego we Lwowie. Wszelkie prenumeraty i ogłoszenia przyjmuje odtąd wprost poczta tylko Administracya „Czasu“ w Krakowie.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Kwietnia** 1877 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *„Czasu“* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 16 marca.

Nigdy może posłowie nasi w Radzie państwa nie brali bardziej wszechstronnego udziału w specyalnych pracach komisyi, niż obecnie. Delegacya galicyjska nie zaniedbywała nigdy staczać walki, kiedy chodziło o prawa i interesa naszego kraju, ale w ostatnich dopiero czasach przeważyło w jej kole przekonanie, że tylko w tenczas można trzymać ciągłą straż na wszystkich punktach pośrednio lub bezpośrednio dotyczących naszego kraju, jeśli się nie zamyka swej działalności w zakresie tylko parlamentarnej walki, ale wnika w szczegóły bieżących spraw i bierze czynny udział w przygotowawczych naradach specyalnych wydziałów, bez różnicy, czy dotyczą bezpośrednio Galicyi. czy też w ogóle całego państwa. Powaga i wpływ delegacyi naszej tylko zyskać może w skutek tego zwrotu, bo jeśli dawniej nie raz od jej wotów zawisło rozstrzygnienie w kwestyach, w których stronnictwa dzieliły się — to dziś już nie raz głos polski w komisyach bywa uwzględniany, a przynajmniej wpływa na zmodyfikowanie dążeń i doktryn większości, i częściowy przynajmniej odnosi skutek. Opozycya stawiana dopiero w Izbie zwykła się kończyć zupełną przegraną. Nie czas bowiem odpierać przygotowane już projekta, trzeba ich szkodliwość lub niesprawiedliwość odsłaniać w komisyach.

Taką walkę stoczyli w komisyi podatkowej jej polscy członkowie. Galicya znalazła tu przedstawiciela, który mógł się zmierzyć w gruntownej a zasadniczej znajomości przedmiotu z najbieglejszymi specyalistami, i bronić interesów kraju zarówno ze stanowiska ogólnej teoryi jak i praktycznego zastosowania. Takie też stanowisko zajął p. Krzeczunowicz z swymi kolegami wobec projektu reformy podatkowej, której doniosłość nie jest tylko materyalną, ale i społeczną. Wykazaliśmy już innym razem niewłaściwość naśladownictwa w wiedeńskiej Radzie państwa systemu norm postępowych zapożyczanych od reformatorów socyalistycznych jak Ludwik Blanc, który w r. 1848 środek ten wymyślił. Naśladownictwo to zagraża większą jeszcze niesprawiedliwością, bo kiedy zachowano zasadę podatku postępowego do własności nieruchomej i produkcyi pierwotnej, to chwycono się wręcz przeciwnej zasady wobec wielkiego przemysłu i obrotu kapitałów, skoro podatek zarobkowy według postanowień komisyi ma uledz niwelacyi. W ten sposób kapitaliści i przemysłowcy pod tylu względami już uprzywilejowani, mają jeszcze być osłonięci od stosunkowego podziału ciężarów państwowych; natomiast ziemia i produkcya pierwotna ma opłacać nowy przywilej, obliczony na protekcyą tych gałęzi przemysłu, które po przesileniu giełdowem jeszcze podźwignąć się nie mogą. Jeśli opozycya członków polskich komisyi podatkowej nie zdołała przełamać tych błędnych teoryj i partykularnych względów, to nie była całkowicie bezskuteczną, jak świadczą sprawozdania z komisyi, gdyż niektóre wnioski p. Krzeczunowicza obliczone na obronę rolniczych warstw, bywały częściowo uwzględniane.

Równie tylko częściowy skutek odnieśli posłowie nasi w komisyi, której przekazano dwa wnioski rządowe wyłącznie odnoszące się do stosunków galicyjskich. Liberalizm nie chciał poświęcić zasady nieograniczania stopy procentowej. Wnioskodawca i referent sejmowy w tej sprawie Dr Rydzowski zadowolnić się przeto musiał temi rękojmiami, które w nowelli rządowej podciągają pod kategoryę oszustwa nadużycia lichwiarskie. Co do środków ukrócenia pijaństwa byłyby one zaspakajające, gdyby atrybucyę pod tym względem nie przekazano sądom karnym, ale władzom autonomicznym lub administracyjnym. Wszelako i te projekta, które wniósł w tych dwóch sprawach rząd a komisya je przyjęła są już ważną zdobyczą. Jest to raczej zadatek świadczący, że dążenia sejmu i potrzeby kraju nie zawsze natrafiają na uprzedzenie. Przeprowadzenie dwóch wniosków sejmowych lubo okrojonych w Radzie państwa i to za iniciatywą rządu stanowić będzie precedens dla przyszłego działania ustawodawczego w kierunku programu reformy. Program ten, do którego zaliczać się także winny te dwie sprawy poruszone na przeszłorocznej sesyi sejmowej, niepowinien się zamykać tylko w obrębie sejmu, ale stanowić także podstawę działania naszej delegacyi w Wiedniu. Tylko zupełna zgodność, niemal solidarność kierunku między sejmem a delegacyą zapewnić może stopniowy skutek. Związek między temi dwoma szczeblami parlamentaryzmu zerwany przez bezpośrednie wybory, przywróconym być tylko może przez wspólność kierunku, a nawet metody działania. Praca ustawodawcza, a nie walka konstytucyjna w sejmie: podobnie i w Radzie państwa udział delegacyi we wszystkich zadaniach ustawodawczych i obrona interesów kraju nie drogą procesu konstytucyjnego, ale tą metodą ciągłej straży, czynnego w komisyach oddziaływania i kołatania: oto warunki niezbędne, aby program reformy przełamać mógł z czasem zapory stawiane przez kompetencyą Rady państwa.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 15 marca.

○ Czarnogóra zawsze była ulubieńcem Rosyi, może dla tego, że będąc o wiele mniejszą, aniżeli Serbia, okazała się o wiele uleglejszą; może sąsiedztwo Dalmacyi, może waleczność bohaterów czarnogórskich, może wreszcie brak idei caratu oddzielnego, ważny wywierały wpływ na sympatye Rosyi. Nad kwestyą serbską świat już zaczyna przechodzić do porządku dziennego, Czarnogóra zaś niby „zwycięzka“ ostre stawia warunki, a ów tajemniczy „głos“, odzywający się od czasu do czasu z Petersburga „bez podania źródła“ staje dziś w obronie Czarnogóry. Ks. Mikołaj w każdym razie nie pożałuje krótkiej wojny, jaką prowadził bardziej z dyplomatyczną, aniżeli wojskową zręcznością. Hr. Andrassy wywiera nacisk na Turcyę, aby czemprędzej skończyła rokowania z Czarnogórą i zawarciem pokoju przywróciła dawny *status quo* przed wybuchem wojny zeszłorocznej. Czy Rosya cofnie się, czy też, co zawsze jest prawdopodobniejszem, wyda wojnę Turcyi, bądź co bądź Czarnogóra uzyska znaczną cenę.

Klub postępowy w porę wcale nieodpowiednią poruszył z tak wielką natarczywością sprawę zmiany ustawy o delegacyach wspólnych. Jeżeli to ma być kompensata za przedłużenie ugody, należałoby przed rokiem postawić to żądanie. Dziś znaczy tylko bałamucić umysły przez połączenie spraw, których związku dopatrzeć się tak trudno. Cały dualizm przedstawia budowę spruchniałą, która nie przetrwa większej burzy. Chcąc obalić dualizm, trzeba go całkiem obalić i być przygotowanym na postawienie innych podwalin państwa. Jeżeli atoli albo chwila jest niestósowną, albo brakuje siły potrzebnej do obalenia dualizmu, to byłoby zbrodnią względem monarchii wyjmować pojedyńcze kamienie z tej budowy i wstrząsnąć takową, nie oglądając się na skutki. Wszelkie połowiczne środki zakrawają na zabawkę, bo do zmiany dualizmu nie przystępuje się przypadkowo lub okolicznościowo. Na to potrzeba wieloletnich prac przygotowawczych, których nie było, bo stronnictwo wiernokonstytucyjne wolało drogi czas trawić na walkach z narodowościami nie-niemieckiemi. Obecnie zaś krzyk za reformą ustawodawstwa wspólnego minie bez żadnego odgłosu. Słusznie bowiem korona — jeszcze przed rozpoczęciem rokowań między obu rządami — postawiła za warunek, aby ministrowie z jednej i z drugiej strony Litawy trzymali się ściśle właściwego przedmiotu układów. Oba rządy zatem dotąd nawet nie dotknęły strony politycznej czyli ustawodawczej ugody w r. 1867.

Przyjazd Ignatiewa do Wiednia spóźnił się nieco, ponieważ może wypadnie mu pojechać pierwej do Londynu, jeśli tam zawieje wiatr przychylniejszy Rosyi.

Wielkie sprawiło wszędzie zdziwienie, że Papież na ostatnim konsystorzu żadnego austryackiego nie zamianował kardynała. Mówiono o dwóch, t. j. o arcybiskupach wiedeńskim i salzburgskim. Nawet w kołach najprzychylniejszych Stolicy Apostolskiej ubolewają nad tym krokiem, albowiem zamianowanie kardynałów austryackich wzmocniłoby stanowisko tych, co trzymają się *status quo* na polu kościelnem.

Wiedeń 14 marca.

Z komisyi podatkowéj.

✕ Komisya ukończyła rozprawę ogólną nad projektem o podatku zarobkowym. Minister skarbu wykładał powody swojego wniosku. Posłowie uzasadniali swoje zdania. Nie było jednak nowych zapatrywań ani dowodów. Odwołuję się przeto na swoje sprawozdanie z posiedzenia onegdajszego.. Przytoczę tylko uchwały.

Komisya odrzuciła najpierw wniosek zasadniczy p. Krzeczunowicza, który dążył do tego, aby przy większych przedsiębiorstwach i zarobkach zachowany był obecny podatek dochodowy, jako podatek od przedmiotu, jednak w stopie obniżonéj z 10 na 9 procent.

Następnie upadła taryfa przez komitet ułożona i uchwalono wziąść za podstawę do obrad specyalnych taryfę podatku zarobkowego, przez rząd projektowaną.

Specyalne rozprawy nad taryfą nastąpią na posiedzeniu jutrzejszem.

W skutek odrzucenia wniosku zasadniczego p. Krzeczunowicza otrzymają największe przedsiębiorstwa i zarobki największe zwolnienia w podatkach. Ci, którzy płacą obecnie np. 60,000, 40,000, 20,000, 10,000, 5000, 3000, 2000 zł. od przemysłu i zarobku, będą płacić 4000, 2000, 1000, 500 lub 300 złr. Ubytek, który z tego wyniknie, zapłacą inni.

Jeden z posłów niemieckich podniósł zarzut, że w Galicyi jest mało przedsiębiorstw i przemysłu i dla tego poseł galicyjski nie chce zgodzić się na opuszczenie podatku od większych przedsiębiorstw.

Zważyć jednak muszę, że jedynem i słusznym powodem wniosku posła galicyjskiego był ten, aby przy większych przedsiębiorstwach i zarobkach nie zwalniać w podatkach więcéj, niż przy gruntach, domach i zarobkach małych.

Wiedeń 14 marca.

△. Wiadomo powszechnie, że rozporządzenie cesarskie wydane w 1868 r. postanowiło, iż językiem urzędowym we wszystkich władzach i urzędach w Galicyi i Krakowie ma być język polski i że w tym języku toczyć się powinny wszelkie korespondencye między władzami w Galicyi.

Otóż świętojurcy, podobnie jak przed kilku laty uderzyli na radę szkolną galicyjską i jej zakres działania, ustanowione także rozporządzeniem cesarskiem, tak znów teraz rozpoczęli atak w Radzie państwa przeciwko wyżej wspomnionemu ważne prawo kraju poręczającemu rozporządzeniu orzekającemu, iż język polski jest urzędowym w całej wewnętrznej służbie władz w Galicyi i Krakowie i wszelkich korespondencyach urzędowych między niemi, jednak zastrzegając, że osobom prywatnym wolno pisać do władz administracyjnych i sądowych tak w języku polskim jak w narzeczu ruskiem, a władze winny odpowiadać w tym języku, w którym jest podanie uczynione.

Atak ten rozpoczęli wczoraj świętojurcy, wnosząc przy końcu posiedzenia Izby poselskiej interpelacyę, którą tu podaję wraz z całem jej motywowaniem, opuszczonem w dzisiejszych dziennikach tutejszych.

Interpelacya posła Kowalskiego i towarzyszy do J. Eksc. ministra spraw wewnętrznych, oraz ministra wyznań i oświecenia.

Ustawa zasadnicza z 21 grudnia 1867 r. o powszechnych prawach obywateli orzekła w § 19: „Wszystkie narody w państwie są równouprawnione i każdy naród ma nienaruszalne prawo strzeżenia i pielęgnowania swej narodowości i języka. Równouprawnienie wszystkich języków krajowych w szkole, w urzędzie i w życiu publicznem jest uznane przez państwo.“

Na mocy tej ustawy, autonomiczna rada szkolna miejscowa czysto ruskiej osady Hruszowa wystosowała 28 grudnia 1876 r. L. 30, urzędowe pismo w mowie ruskiej wyłącznie tam używanej, do rady szkolnej okręgowej samborskiej, żądając objaśnienia, co się stało z przedmiotami przeznaczonemi na nagrody szkolne. Jednak zamiast pożądanej odpowiedzi, naczelnik powiatu, jako przewodniczący w radzie szkolnej okręgowej samborskiej, zwrócił 18 stycznia 1877 r. do L. 2,637 radzie miejscowej hruszowskiej jej urzędowe pismo ruskie z następującym indorsatem w języku polskim: „Zwraca się radzie szkolnej miejscowej hruszowskiej z poleceniem, aby odpowiednio obowiązującym przepisom używała w korespondencyi z radą szkolną okręgową języka polskiego.“

Zważając na okoliczność, że c. k. naczelnik powiatu samborskiego jako organ rządowy zaprzysiągł niezłomne poszanowanie zasadniczych ustaw państwa, że w następstwie tego nie był uprawniony odrzucać ruskie pismo urzędowe autonomicznéj rady szkolnéj miejscowéj, tem więcéj, że moc prawna ustawy państwowéj nie może być naruszona przez administracyjne przepisy;

nadto zważając, że wymieniony przypadek nie jest odosobniony, ale prawie w każdym numerze pism peryodycznych ruskich można czytać podobne skargi o pogwałcenia ruskiéj narodowości, pogwałcenia szydzące z powszechnych praw obywateli austryackich, pozwalają sobie podpisami interpelować c. k. rząd.

1. Czy wysoki c. k. rząd wie o tem ruską narodowość krzywdzącem postępowaniu galicyjskich władz szkolnych w ogóle, a w szczególności o wspomnionym powyżej, podanym także w pismach publicznych czynie c. k. naczelnika powiatu samborskiego, jako przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej, który pismo do niego wystosowane przez autonomiczny organ zwrócił wprost z tego tylko powodu, ponieważ pismo to urzędowe nie było w polskim języku?

2. Czy i co zamierza c. k. rząd przedsięwziąść w wypadku wskazanym i w ogóle w celu powstrzymania podobnego postępowania krzywdzącego narodowość ruską?

W Wiedniu 13 marca 1877 r., Kowalski, Dr Juzyczyński, Pawlikow, Hałka, Józef Krasicki, Dr Jaśnowski, Gierowski, Szwedzicki, Dr Kryżanowski (*sic*), Kaczała, Antoni Petrusiewicz (*sic*), A. Zakliński, Naumowicz, Ozarkiewicz, Ljubisa, Dr Lumbe, Dr Tomaszczuk, Dr Vosnjak, Renney.

Podawszy tę interpelacyę, nadmienić winienem, że każda rada szkolna miejscowa, a przeto i rada szkolna miejscowa hruszowska jest władzą, że jakkolwiek jej członkowie mogą w obradach używać jakiegokolwiek chcą języka i narzecza, jednak w korespondencyach urzędowych z drugą władzą powinna używać języka polskiego odpowiednio rozporządzeniu cesarskiemu z 1868 r.; przeto zarzut w interpelacyi uczyniony jest bezzasadny. Różne okoliczności nakazują wnosić, że interpelacya ta jest rozpoczęciem przez świętojurców w Izbie poselskiej ataku przeciw wspomnionemu rozporządzeniu cesarskiemu, jednemu z najważniejszych dla kraju naszego.

Interpelacyę tę podpisał także X. Kaczała, poseł do Rady państwa z Bochni i z Tarnowa. Podpisał on interpelacyę, która wytacza przed Radę państwa skargę przeciw postępowaniu opartemu na tak ważnem dla nas rozporządzeniu cesarskiem, które zaprowadziło język polski jako urzędowy w korespondencyach między wszystkiemi władzami w Gali-

Część literacko-artystyczna.

KAWALER Z WOŁYNIA.

(Baśń zimowa.)

(Ciąg dalszy).

Teraz dopiero zobaczył Ireneusz z osłupieniem u Antenora z za bukietu wyglądającą głowę pinczerka pokojowego pani Honoryny. Był on tak schowany, że go dotychczas nie spostrzegł. Z po za gęstych i długich włosów spadających na pyszczek, błyszczało dwoje szklistych oczu badających niespokojnie jego ruchy. To „ręka przeznaczenia!“ pomyślał sobie.

W tej samej chwili ukazała się we drzwiach korpulentna postać hrabiny Aurelii.

— Panie Antenorze! — szukam pana od godziny, zawołała głośno, chodź pan do walca!

Antenor zerwał się.

— Służę pani natychmiast. A odwracając się do Rozalindy rzekł: rozrywają sobie mnie dzisiaj, nie dają mi chwili spokoju, — oddaję pani bukiet i pieska, jeszczeby go wybrali, strząsłby się, a ja mu dałem tartynek. Za chwilę wracam.

— Chodź pan, chodź pan, rzekła niecierpliwiąc się hrabina. Antenor złożył Rozalindzie na kolanach powierzony sobie skarb. We drzwiach starał się uchwycić wpół hrabinę, co już było niemałem zadaniem. Wkrótce znikli za drzwiami.

Rozalinda zamyślona, siedziała na kanapie bawiąc się, to bukietem, to pieskiem. Do rozmaitych hipotez, które krzyżowały się w jej głowie, przybyła nowa, która jej się wydała najprawdopodobniejszą. Pani Honoryna może spostrzegła się, że Tomasz był nią zajęty, może nie był dość ostrożnym? A kto wie? — może ona zdradziła się słówkiem, lub spojrzeniem niebacznem? ¡Ta myśl ją zaniepokoiła. Tak chciała, aby to rodzące się uczucie nie wywołane, ale samo z siebie przychodzące nie było spostrzeżonem, podsłuchanem, zostało jak najdłużej pomiędzy niemi. Byłaż egoistką, czy też uczucia były tak delikatne? Daremnie zachodziła w głowę, nic sobie podobnego nie przypominała, coby mogło było kogoś naprowadzić na domysł.

Tomasz był zawsze tak delikatnym, a może nawet nieśmiałym, ona zaś w głębi piersi pielęgnowała to uczucie. Z drugiej strony uśmiechała jej się ta myśl, że jeżeli już niemi się zajmowano, jeżeli ich podsłuchano, to było to krokiem zarazem do przełamania pierwszych lodów.

Z spuszczoną głową wpatrując się w bukiet, wciągając w siebie zapach fiołków wplecionych między kamelie, patrzyła ona myślą w przyszłość. Gdyby tam były stokrótki, byłaby jedną wyskubała, aby się dowiedzieć, kocha? czy nie kocha? Stokrótek nie było niestety w bukiecie. Nie — te kwiaty ułożone artystycznie, wpięte na druciki, jak w gorsecie, a zwłaszcza te bezwonne kamelie ubrane elegancko w wycinany papier, wychodowane w cieplarni, nic jej nie powiedzą. Powiedziałyby jej to te dzikie polne stokrótki, te kwiatki pełne zapachu, najdroższe powierniki jej pierwszej młodości, wyrastające i wychowujące się same na odległej łące, dzieci natury. Wśród kwiatków tych niegdyś w cieniu kaliny, Jasio kręcił fujarki. Kwiatki te kochały Rozalindę.

Przypomniała jej się w tej chwili wieś, ta wieś, którą tak kochała, obszerna i kwiecista łąka, po której z kapeluszem z tyłu głowy biegała z dziećmi wiejskiemi, wschód słońca nad ogrodem, spacery nad strumieniem olszynami ocienionym. Przypomniał jej się ponury szmer lasu sosnowego po którym lubiła błądzić na koniu, wieczory letnie, zmrok zapadający nad wsią i smugi dymu z chałup rozchodzące się w ciszy, bratające się z zmrokiem i ginące w nim.

Ścisnęło się jej serce, wspomnienia te ubiegłych tak niedawno dni wystąpiły tak żywo, zakołatały tak silnie do jej serca, że miała już ochotę pójść do pani Honoryny i prosić, aby wyszły. Zatrzymała ją myśl — jedna! Dziwna zmienności kobiecych serca zachcianek! Ona co chciałaby była przed chwilą, opuścić te duszną atmosferę, zrzucić cisnący ją strój, rzucić te sztuczne kwiaty, — zapragnęła w tej chwili zostać — kochała!

Ireneusz, który był trochę fizyognomistą a którego przynajmniej studya nad kobietami były dość obszerne, zauważył zamyślony wyraz oczu Rozalindy. Dla niego była to dobra gratka. Chwila nie mogła być lepszą, a była tem cenniejszą, że była krótką. Byli sami, a lada chwila mógł wrócić ktoś po Rozalindę. Teraz, albo nigdy pomyślał sobie i przysunął się do Rozalindy.

— Czy pani nieuważa, rzekł przerywając to przeciągłe milczenie, podczas którego mógłby był bicia serca porachować, jak dziwnie upajające wrażenie sprawia atmosfera balowa?... Nigdzie świat nie przedstawia się nam tak czarująco, jak tutaj. Zdawałoby się, jak gdyby z uderzeniem muzyki otwierały się podwoje zaczarowanego jakiegoś świata... zaludnia się on zjawiskami w gazie i w klejnotach — rzeczywiście, przy odgłosie walca Straussa zaczyna się wierzyć w ideał, w szczęście, w rozkosze na tej ziemi...

Rozalinda słuchała go nie przerywając.

— Jeżeli przychodzimy już, ciągnął dalej, w dziwnem jakiemś usposobieniu, czyż nie tutaj znajdziemy iskrę, co pożar w piersi naszej wznieci?.. Tak mi trudno przychodzi wypowiedzieć, ile świętych i wielkich myśli nasunął mi dzisiejszy wieczór...

Rozalinda zdawała się wierzyć temu. Ireneusz oparty o stół trzymał się zawsze w przyzwoitem oddaleniu.

— Jeżeli mam prawdę powiedzieć... dodał zapalając się to wyznać muszę, że widok pani... sprawił we mnie... Rozalinda zaczęła się mięszać... Tego się nie spodziewała.

— Ja panią znam od dawna, mówił przyspieszonym głosem a serce jego biło silnie — i kiedy ją już zdaleka widywałem, doznawałem tego uczucia... które teraz wystąpiło w całej swej sile... o niech mi pani wierzy!... chcę mieć tylko jedno słowo... czy cała moja przyszłość... cel mego życia... wszystkie nadzieje przyszłości...

Dalszych słów nie dosłyszała Rozalinda. Ireneusz w zapale zbliżył się, wyciągnął rękę. Piesek niespokojny od chwili, rzucił się szczekając i zaczął szarpać za kapelusz Ireneusza.

Czar był przerwany.

Scenę dalszą trudno opisać. Rozalinda była tak zmieszaną, tak niespodziany obrót wzięła dla niej rozmowa, że nie wiedziała nawet o ile komiczną była rola jej adoratora. Nie wiedziała co odpowiedzieć, co z sobą zrobić i zbierając całą przytomność umysłu z całą naiwnością swego wieku i mimowolną ironią zapytała wstając prędko:

— Czy taniec się już zaczął?

Było to wszystko dziełem jednej chwili, muzykę walca słychać było ciągle.

— Przypominasz mi pani, że i ja tańczę... zawołał Ireneusz w najwyższej konfuzyi i wybiegł do salonu potem oblany.

Bukiet, piesek, wszystko zostało gdzieś na kanapie. Kiedy wyszedł Ireneusz, Rozalinda ochłonęła. Co to było? Czego on chciał? Czy się oświadczył?

Niewiedziała dokładnie i niemogła przyjść do ładu z myślami.

Chciała wrócić między ludzi, ale tak była wzruszoną, że sobie nie zdawała dobrze sprawy z ruchów swoich i machinalnie zwróciła się ku źwierciadłu, gdzie sobie przed chwilą poprawiała włosy. Tu się przekonała, że była bladą. Minęło chwil kilka, nim pierwsze wrażenie przeszło. Wdzięczną była temu stworzeniu, co ją wybawiło z niemałego kłopotu, głaskała tego nie niemego świadka jej ambarasu. Na szczęście przybiegł i Antenor wracający z wyprawy, a zanadto zmęczony walcem z hrabiną, aby dostrzegł zmianę na jej twarzy. Uchwyciła jego ramię i weszła z nim pomiędzy tańczących.

Szukano jej w salonie. Pani Honoryna daremnie lornetowała z klombu tańczących, nie dostrzegła swej siostrzenicy, zaczynała się niepokoić, wreszcie ujrzała ją zbliżającą się. Otoczono Rozalindę, aby ją wziąść do tańca. Dała się porwać w nadziei, że tak najłatwiej rozpierzchną się doznane wrażenia. Obtańcowywanie wyfrakowanych tancerzy cisnących się jest rodzajem pańszczyzny dla dam nieraz bardzo przykrej, — teraz ten porządek rzeczy wydał się Rozalindzie nad wyraz miłym i szczęśliwym.

Ireneusz chłodził rozdraźnienie lodami, z odległego kąta wodził wzrokiem po sali, rozpamiętywując to co zaszło, klnąc fatum prześladujące go i Antenora, nieczuły na nutę prześlicznej polki, której wykonaniu orkiestra zapamiętale się oddawała.

Tomasz czekał także na chwilę sposobną, aby wziąść Rozalindę do polki, kiedy uchwycił upragnioną chwilę, serce silniej mu zabiło. Nikt tak dobrze nie tańcował, jak Rozalinda. I tancerka jego dziwnie była roztańczoną. Nigdy jeszcze woskowana posadzka nie była tak gładką, ani muzyka Straussa tak skoczną, nigdy wieczór tak czarującym i pociągającym jak teraz. Niczem był balet paryskiej opery wobec skromnych wykrętasów pana Tomasza. Wzdłuż i w szerz na prawo i lewo przebiegali salę.

I trwałoby to szczęście bez końca, bo ani on ani ona nie czuli zmęczenia, gdyby nie muzyka. Flecista, który już od kwandransa *pfiff auf dem letzten Loch*, upadając od zmęczenia, wciągnął do *striku* wielką basetlę i wystąpił ze spółki, w skutek tego muzyka urwała — nastąpiła pożądana pauza. Wszyscy rozeszli się po pokojach. Czy magnetyzm serca, czy inna jaka przyczyna, dość że Tomasz nie odstępował Rozalindy, asystował jej ciągle.

Zwróciło to uwagę hrabiny Aurelii, której znów asystował Antenor. Był to ostatni z jej licznych wielbicieli. Hrabina królowała niegdyś w Krakowie, była uznaną pięknością żyjącą systemem centralizacyjnym, dopóki cicha inwazya „cudzoziemców“ nie zepchnęła jej powoli na drugi plan. Widziała ona grożące niebezpieczeństwo, a niemogła go pomimo wdzięków swych zażegnać. Królestwo jej, niestety nie było już tego świata. Patrząc na napływające piękności, które jej wytrąciły berło, rozbiły jej kółko, widząc te wschodzące gwiazdy, przekonała się, że jest już gwiazdą spadającą i rzekła do kogoś smutnie wpatrując się w wachlarz:

— *Cracovie s'en va!*

Pod Krakowem rozumiała najprzód siebie, a potem swoich. W tym sensie, miała racyę.

Posłała teraz Antenora na zwiady, domagając się „szczegółów“.

Ona tak lubiła „szczegóły!“

(*Dokończenie nastąpi.*)

cyi; podpisał ją nie żądając upoważnienia od Koła poselskiego polskiego, którego jest członkiem, a nawet nie zawiadamiając Koła o tym swym kroku, chociaż statut Koła jak najwyraźniej przepisuje, iż członkom Koła nie wolno podpisywać interpelacyj czynionych przez inne partye parlamentarne, wyjąwszy za upoważnieniem Koła. Wyborcy ocenią zapewne postępowanie posła Kaczały.

Do tej chwili nie jest jeszcze rozstrzygniętem pytanie: czy sejm galicyjski będzie zwołany 4go kwietnia, czy też dopiero w lipcu lub sierpniu na dłuższą sesyę. Jakkolwiek Rada państwa będzie odroczoną 24go t. m., jednak Izba poselska już 20go lub 21go t. m. posiedzenia swoje ukończy; lecz ponieważ następnie jeszcze jedno lub dwa posiedzenia odbyć musi, Izba panów w celu przyjęcia lub odrzucenia kredytów dodatkowych na rok bieżący, które Izba poselska na ostatnich swych posiedzeniach ma uchwalić, przeto posiedzenia obu Izb dopiero 24go t. m. odroczone *być* mogą reskryptem cesarskim.

Poczdam 5 marca.

Dowiaduję się, że w tych dniach oficerowie pruscy otrzymali bez żadnego wyjątku rozkaz wymienienia dzienników, jakie czytają, (w liczbie tej nietylko te są objęte, które abonują), a nadto uczynić oświadczenie to pod słowem honoru. Zarazem wylicza okólnik broszury i książki, mające cechę polityczną, których czytanie nie jest im zalecone, między innemi pamflety hr. Arnima.

Mam dowody, jak ukrywają nędzę panującą obecnie w Niemczech przed okiem cesarza Wilhelma. Policya broni wszystkim odzianym w łachmany zbliżać się do pałacu królewskiego, a kiedy cesarz wyjeżdża, ulice starannie są przez policyę oczyszczane z ubogich.

Doniosłem wam o fecie dworskiej, na której stosunkowo mało było osób, a i z tych połowa jeszcze przybyła na rozkaz, jak np. oficerowie załogi berlińskiej i poczdamskiej. Wiem, że cesarz niechętnie zdecydował się na ten dworski wieczór i tylko uległ naleganiom.

Cesarz ilekroć idzie o politykę powszechną, pozostawia wiele ks. Bismarkowi. Kanclerz ma dar wmówienia w cesarza, że to co mu podsuwa pochodzi z cesarskiej inicyatywy. I tak cesarz wyraził w ostatniej mowie tronowej uczucia bardzo pokojowe, jest on silnie przekonany, że pokój jest jedynym celem polityki Niemiec. Zagranicą zwracała na siebie uwagę ta mowa; tu nie tyle, gdyż, wiadomo, że nie cesarz, lecz książę Bismark mówi. Wiadomo również, że ks. Bismark nie wtajemnicza nikogo w swoje zamiary wojenne, i że go nie wstrzymuje dana obietnica, ilekroć dostrzega korzyść w zamąceniu pokoju europejskiego.

Trybunał miasta Berlina wydał dość znaczną liczbę surowych wyroków przeciw osobom, które ks. Bismark zapozwał, jako autorów wymierzonych przeciw niemu pisemnych oczernień. Publiczność w ogóle nie jest zadowoloną z tych wyroków i znajduje, że chybiają celu. Trybunał ten złożony z trzech sędziów, którzy częstym ulegali zmianom, póki rząd nie znalazł takich, co działają w jego duchu. Prezes trybunału motywował świeżo wyrok za obrazę ks. Bismarka temi słowy: „Ganić politykę ks. Bismarka, jest to chcieć mierzyć górę Mont-blanc cyrklem ucznia.“ Szczegóły, jakie o tym trybunale podają, są ciekawe. Między innemi wskazuje on sam świadków, których chce przesłuchiwać i sam ich bada. Odmawia głosu świadkom na których obrona najwięcej liczyła, a czytając sprawozdanie z rozpraw procesu, widzi się, że świadkowie byli przesłuchiwani, lecz że śledztwo nie zadawało sobie pracy zmuszenia ich pytaniami do powiedzenia prawdy. W ogóle procedura sądowa dowodzi, że głównym jej celem jest oszczędzanie potężnngo kanclerza, lecz publiczność ma inny własny swój sąd.

Kair 1 marca.

(*J. P.*) Niewolnictwo zostało zniesione w Egipcie za panowania Saida baszy, a dzisiejszy wice-król zaraz po wstąpieniu na tron obiecał uroczyście Europie, że plaga ta do reszty pod jego rządami usuniętą zostanie. Niewolnictwo więc nie istnieje już legalnie i jak z jednej strony nie wolno sprzedawać ludzi, tak też nie wolno ich kupować. Nikt nie ma prawa zatrzymywać siłą murzyna i siłą zmuszać go do służby, wystarcza dla otrzymania zupełnej swobody, by niewolnik stawił się w biórze policyi i zeznał, iż został porwany z miejsca rodzinnego, a sprzedany w Egipcie. Jakimże się dzieje sposobem, że do tej chwili w mieście i na prowincyi tysiącami liczy się niewolników i że ostatniemi czasy handel ludźmi przybrał takie rozmiary, iż w kołach dyplomatycznych zwrócono nań uwagę, a przed rokiem, nim jeszcze kwestya wschodnia groziła katastrofą, Anglia rozpoczęła była na dobre rokowania w Konstantynopolu, dla zaradzenia złemu. Jakim się dzieje sposobem, że kiedy ustawy zniosły niewolnictwo, niewolników posiada wice-król, haremy, baszów, bejów, effendich; niewolników posiada każdy, kto ma dom, pewne stanowisko, każdy kto własnych rąk pracą nie jest zmuszony zarabiać na życie. Często się zdarza, że nawet ludzie wcale niezamożni kupują czarnych niewolników, bo dla nich jest to kapitał najkorzystniej procentujący. Bogatsi mają ich dziesiątkami, setkami, jest to znowu ozdoba domu, znak dostatku i socyalnej pozycyi, konieczna wystawa, jeden z najbardziej ulubionych zbytków wschodnich. Po śmierci Mufetisza sprzedano ich kilkuset obojej płci, a pokup był tak nadzwyczajny, że amatorowie zjechali się z całego kraju, bogatsi fellahowie podążali co prędzej aż od pierwszej Katarakty, a w jednym dniu towar został rozchwycony po bardzo wysokich cenach.

Wice-król działa więc w złej wierze? Bynajmniej. Więc ustawa niedołężnie wykonana? I to nie. Tylko wice-król przyrzekł, czego dotrzymać nie mógł; tylko postanowiono ustawę, która wykonaną być nie mogła. A głównie tylko Europa, przyjąwszy Portę do koła państw europejskich, łudziła się, że otrzymuje od potęgi muzułmańskiej ustępstwa na korzyść cywilizacyi i że odnosi moralne zwycięstwa nad islamizmem. Tymczasem islamizm pozostał takim, jakim był, a dyplomacya dla spokoju sumienia, zapełniła swe archiwa bardzo drogocennym materyałem dla przyszłego historyka — błędów politycznych Europy w drugiej połowie dziewiętnastego wieku, a raczej błędów polityki państw zachodnich w rozwiązaniu kwestyi wschodniej.

Przyczyną handlu niewolnikami w Afryce jest koran, czyli społeczeństwo muzułmańskie. Koran, tj. prawo religijne i cywilne, które obejmuje wszystko, co się do życia odnosi, jest twórcą, spójnią, treścią islamizmu, koran nietylko upoważnia niewolnictwo, ale je nakazuje, a ustrój społeczeństwa mahometańskiego bez niego obejść się nie może. Kiedy półksiężyc był u szczytu swej potęgi, niewolników dostarczały mu podboje, wojny, ciągłe najazdy; chrześcianie w kajdanach budowali nad Bosforem pałace, meczety w Kairze, Polska przez trzy wieki broniła od niewoli całą Europę. Dzisiaj islam już nie postępuje naprzód, nie myśli o podbojach, zmuszony żebrać pomocy i opieki państw Zachodu. Niewolników dostarcza więc Afryka, a od czasu zajęcia przez Rosyę Kaukazu, wyłącznie prowincye jej południowe ogromnym pasem od źródeł Nilu przez wielkie jeziora aż do Zanzibaru. Afryka środkowa z pewnością nie odznacza się cywilizacyą, ale plemiona czarne niewoli nie znają. Tępią się między sobą, prowadzą straszne wojny, wyludniające całe kraje, nie mają pojęcia o godności ludzkiej, ale się nie zaprzedają i nie mają między sobą niewolników. Naczelnik plemienia jest panem samowładnym, konstytucyi innej nie zna nad pałkę i łuk o zatrutych strzałach, ale handlem ludzi się nie bawi i jeżeli czasami pozwala plądrować po kraju dżellabom, to tylko przyparty koniecznością. Wyprawy na czarnych, jak się nazywają eksploracye Afryki przez kupców, mają jedynie na celu islamizm i są jego prostym wynikiem. Dżellab poluje przez kilka miesięcy na murzynów, zupełnie jak na dzikiego zwierza, niszczy dziesiątkami osady, tępi całe niemal plemiona, a łup składający się z kilkudziesięciu biednych dziewcząt, z kilkuset chłopców prowadzi albo do portów morskich, albo Nilem przez Chartum dla sprzedania go w Turcyi, Azyi mniejszej, Persyi lub Egipcie. Z upadkiem islamu nie już jako religii, ale tylko jako potęgi, jako państwo, najwyższej władzy nad ogromnym obszarem w Europie, Azyi i Afryce, ustanie niewolnictwo samo z siebie, bez wielkich wysileń, bez trudów dyplomatycznych. Ale dopóki półksiężyc pannje, nietylko nie można myśleć o żadnej prawdziwej reformie, ale śmiesznie nawet żądać, by przykładał rękę do dzieła, które po części stanowić musi o jego upadku. Naiwnie zaś wierzyć, że obietnice wykonane zostaną; jest to nietylko oszukiwać siebie, ale także oszukiwać innych; podobno nawet tylko oszukiwać innych, bo w dobrej wierze oszukiwać siebie tutaj niepodobna.

Niewolnictwo nie istnieje więc w Egipcie, i to jest pierwszy artykuł wiary każdego dragomana konsulatów europejskich, ale na samym wstępie pierwszą ludzką postacią, jaką się tu spotyka, jest niewolnik. Naturalnie nie istnieją już bazary, do których szło się przed laty jak na targ koni i bydła, nie wolno na sznurku lub w łańcuchu wprowadzać murzyna na plac publiczny, ani czynić ogłoszeń o nowym transporcie dziewcząt, ale istnieją bazary ukryte, o których wie dobrze policya, murzyni dziesiątkami skuci, lub pokrępowani po pewnych domach przedmieścia, czekają kupców po całych dniach i tygodniach, a kiedy transport dziewcząt nadejdzie, wiadomość rozchodzi się między muzułmanami prędzej i pewniej niż reklamy dziennikarskie. Płyną więc tak samo jak dawniej po Nilu *dahobie* ładowne ludzkim towarem, tylko mudiry zapewniają, że to zboże lub kość słoniowa; i tak samo jak przed laty ciągną karawany niewolnicze do Korosko albo do Siut, tylko dżellab uchodzi za bogatego kupca z Sudanu, lub Darfuru, przenoszącego się do Kairu z rodziną i dobytkiem. Urzędnicy zapewniają, że już nie ma niewolników w Egipcie, ale nie było jeszcze wypadku, by cudzoziemiec ich nie znalazł, gdy ich pragnął nabyć. Ceny nawet są zastosowane do stanu giełdy. Były lata, że płaciło się dziecko ośmio, dziesięcioletnie pięćset i sześćset franków, tego zaś roku przy złym stanie interesów, można je mieć za ośm, dziesięć, jedenaście napoleonów. Naturalnie, kto po placu głosi, że kupuje murzynów, na pewno ich nie znajdzie, kto się chwali nabytym towarem w biały dzień *coram publico*, niewątpliwie napotka trudności, w Aleksandryi przy wsiadaniu na statek; od tego jest policya, by w Europie wiedziano, jak dalece Egipt postąpił na drodze cywilizacyi. Ale kto bez wyraźnego urągania rządom wicekrólewskim pragnie się przekonać o prawdziwym stanie rzeczy, z łatwością znajdzie i kupców i niewolników i bazary i formalne targi, tylko osłonięte pewną tajemniczością, by konsulowie spać mogli spokojnie, a wiecznie swoich praw nie byli pozbawieni; by dekret istniał, ale nie był wykonany, tj. by wilk był syty i owca cała.

Jakiem zresztą prawem wice-król mogłby zakazać naprawdę niewolnictwa własnym poddanym, kiedy sam posiada ich całemi setkami, kiedy bez nich nie można nawet wyobrazić sobie ustroju domu wschodniego. Zdarzył się przed dziesięciu laty wypadek, że niewolnica z haremu wice-króla skazana na jakąś srogą karę, potrafiła wydostać się z pałacu i schronić się do konsulatu pruskiego. Będąc pod opieką prawa europejskiego, na mocy dekretu Izmaiła baszy została natychmiast wolną, ale Chedyw wyrokowi poddać się nie chciał, żądał oddania mu jego własności, siłą chciał sobie sprawiedliwość wymierzyć i dopiero po kilku tygodniach drażliwych bardzo dyplomatycznych negocyacyj, musiał ustąpić przed kategorycznem oświadczeniem wszystkich konsulatów, że niewolnica wydaną być nie może; pod eskortą więc kawasów pruskich odesłano ją do Europy. Do pierwszej Katarakty zachowane są pewne formalności, pewne względy ludzkości, ale w dalszych prowincyach handel prowadzi się często w biały dzień, nawet pod opieką i zasłoną rządu. W Chartum odbywają się jarmarki, transporty niewolników bardzo regularnie przychodzą wodą i lądem, a były często wypadki, że kupcy płacili zaległości rządowe albo nawet podatki *in natura*, gdy pieniądz był rzadki, albo wielka zachodziła różnica między piastrami miedzianemi i srebrnemi. Na Nilu niebieskim, Chedyw posiada dosyć znaczne zakłady górnicze, obsługiwane prawie wyłącznie przez czarnych niewolników, których gubernatorowie Sudanu i Darfuru są obowiązani dostarczać. — Kiedy więc kapitan Cameron podał świeżo na sesyi Towarzystwa jeograficznego w Paryżu wiele szczegółów o niewolnictwie w Centralnej Afryce, bardzo gorąco wzięto tę sprawę do serca, by wykazać, że zapatrywania sławnego podróżnika nie mogą się odnosić do Egiptu.

Kiedy Sir Samuel Backer przygotowania robił do swej pierwszej wyprawy w serce Afryki, dzienniki angielskie ogłosiły go za wielkiego apostoła cywilizacyi, i szumne pisały artykuły o wytępieniu do reszty niewolnictwa. Wice-król dużo obiecywał, duże nawet poniósł koszta, zasilał wyprawę wojskiem, pieniędzmi, ale w duszy śmiać się zapewne musiał z łatwowiernych europejczyków. Ekspedycya agielska nie zniosła też niewolnictwa, ułatwiła je nadzwyczajnie Utorowana droga Nilem do Gondokoro, otworzyła nowe obszary dżelelbom, rozszerzyła handel po za granice Darfuru. Gordon, który rzeczywiście miał myśli obok swych naukowych poszukiwań i wyższe cele, bardzo prędko się przekonał, że mając do czynienia z islamizmem, nie może być mowy o wytępieniu niewolnictwa. W miarę prześladowań dzellabów, był zmuszony często wzywać ich pomocy, używać ich za przewodników, mianować nawet gubernatorami zdobytych pozycyj. Jeżeli więc dzisiaj wice-król wysyła flotę na morze Czerwone i strzeże brzegów Egiptu, jeżeli nawet aresztuje na kolei jakiegoś dżellaba, to komedya ta nie powinnaby nikogo dziwić, gdyby ludzie nie byli tak łatwowierni, ani tak łatwi do zadowolenia się płatnym dziennikarskim artykułem *Timesa*. Każdy krok naprzód postawiony przez Egipt jest ubytkiem dla Europy. Kiedy nowy kawałek ziemi zdobyty przez islamizm jest skałą dla cywilizacyi, każda wyprawa pod opieką wice-króla prawdziwą krzywdą wyrządzoną chrześciaństwu. A zupełnie wszystko jedno, czy odkrywa nowe kraje Backer, Gordon, czy jaki Mohamed-bey lub Szahil-effendi, kiedy za nimi postępuje pół księżyc i sztandar swój zatyka i w kleszcze koranu obejmuje nowe posiadłości. Wyrok śmierci zapadł już na tę nieszczęśliwą krainę; pod pokrywką naukowych celów islamizm objął nad nią panowanie, a dzisiaj już gdy *murzyn* z wieży meczetu w Gondokoro, śpiewać zaczyna o wschodzie słońca, chwałę proroka, echo koranu, powinnoby przypomnieć Europie nie już jej przeszłość, nie jej chrzest, nie jej obowiązek, ale przynajmniej jej własny interes. Egoistyczna polityka Anglii odpokutuje kiedyś to zaparcie się tradycyi Ryszarda Lwie serce.

Dwa wypadki, których byłem naocznym świadkiem, a nawet *quorum pars minima fui*, najlepiej może dadzą wyobrażenie o tutejszem położeniu i o reformach egipskich. Przed dwoma laty podczas podróży do wyższego Egiptu, jedna z pań naszej karawany, pragnęła nabyć małą niewolnicę czarną, by ją zabrać z sobą do Europy, zająć się jej wychowaniem i losem. W Assaania mieliśmy próbować szczęścia wiedząc, że pierwsza Katarakta jest jedną z głównych stacyj dżellabów. Ostatniego dnia na obiedzie mieliśmy na dahabii gubernatora, który przeczytawszy polecający list z przybocznej kancelaryi Chediwa, obsypywał nas swemi łaskami i nudził częstemi wizytami. Chwalił się tym razem przysługami oddanemi cywilizacyi, gorliwym wymiarem sprawiedliwości i ścisłem przestrzeganiem prawa o niewolnictwie. Naturalnie wśród częstych filiżanek czarnej kawy i dymu fajek, ocenialiśmy działalność tak godnego przedstawiciela najwyższej władzy i gorąco zachęcali go do wytrwania na obranem stanowisku, tymbardziej że łaska effendyny, nie mogła go minąć wynosząc go do wyższych godności. Przychodziło nam tem łatwiej, żeśmy wiedzieli od kilku godzin, iż dwa nowe transporta niewolników nadeszły i znajdują się w mieście. Po obiedzie rozpoczęliśmy negocyacye, naturalnie nie z samym gubernatorem, ale z największym jego przyjacielem, naczelnikiem poczty. Obiecano nas zadowolnić. Rzeczywiście z nadejściem nocy zaprowadzono na koniec wioski, gdzie w opuszczonym domu odbywały się targi. Dwadzieścia dwie półnagich czarnych biednych dziewcząt leżało na barłogu, z obojętnością, z niemym przykrym wzrokiem, patrzących na oglądających je kupców. Widok był odrażający, opisywać go nie mam zamiaru. Dość, że wybrano najmłodszą ofiarę z tego stada, dziecko dziesięcioletnie, które po półgodzinnym targu oddano nam za pięćset franków. Dla dżellaba interes był świetny; w innych okolicznościach można było mieć tę samą niewolnicę za połowę ceny; dzisiaj podobna sztuka nie płaci się drożej nad dziesięć napoleonów. Naturalnie dżellab nie dostał całej sumy do ręki; zapłacił stręczyciela, komisyonera, drogomana, podobno i naszych majtków, oddał też władzy — co się należało władzy— *E uno.*

To przed dwoma laty. Przed dwoma zaś miesiącami dobry mój znajomy, inżynier anglik, zdejmował wał dla sztabu głównego plany wzniesienia Mokatama. Pewnego dnia sais, t. j. arab biegnący przed końmi, dla torowania drogi po krętych, wązkich ulicach miasta, przyszedł go się zapytać, czyby nie chciał tanio kupić małego murzyna. Łatwo pojąć, jak anglik przyjął taką propozycyę. Wtedy sais, który był się świeżo ożenił i pragnął mieć koniecznie dla swej pani niewolnika, zwierzył się, że właściwie on sam pragnie kupna, ale że dla dobicia targu potrzebuje koniecznie poparcia, jeżeli nie inżyniera to przynajmniej kaprala, pełniącego służbę przy moim przyjacielu. Cała ta sprawa zdawała nam się nieco podejrzana, chcieliśmy bliższych objaśnień. Otóż pokazało się, że kapral nosił z ministeryum depesze i rozkazy, nie zawsze grzeczne i przyjemne, pewnemu baszy, dosyć znaczne zajmującemu stanowisko w armii. Zauważył on, że basza nie bardzo odważny w obec wyższej władzy, bladł zawsze na widok biurowej koperty i wnioskował z tego, że ma i on pewne prawa do jego serca. Ten basza obok swego urzędu, zabawia się także pokątnie handelkiem niewolników, a był właśnie panem owego murzynka, którego tak bardzo pragnął posiadać nasz sais. Ale pasza żądał za murzyna dwadzieścia napoleonów — cena duża, nawet dla nowożeńca; kiedy więc protekcya samego inżyniera okazała się niemożebną, starano się przynajmniej o protekcyę kaprala. Sais się nie mylił, miał on widocznie zdolności dyplomatyczne. Kapral zaniósł depeszę baszy, rozpoczął z nim targ i po godzinie przyprowadził do namiotu murzynka za ośm napoleonów. *E due.*

Wiedeń 15 marca. Długo nie było słychać o losie wniosku dep. Prato co do utworzenia osobnego namiestnictwa i osobnego sejmu dla Tyrolu południowego. Dopiero z dzisiejszych dzienników wiedeńskich dowiadujemy się, że Wydział Izby deputowanych, któremu wniosek ten do zbadania przydzielono, wybrał w swoim czasie podkomitet i polecił mu, aby przedłożył propozycye, w jaki sposób możnaby zadość uczynić życzeniom deputowanych z Tyrolu włoskiego co do autonomicznego stanowiska tego kraju. Wczoraj Dr Granitsch, jako sprawozdawca tego podkomitetu, rzedłożył Wydziałowi następującą rezolucyę do przyjęcia:

„Wzywa się Wys. rząd: 1) Aby rozszerzył zakres działania ustanowionéj stale rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych z 31go lipca 1868 L. 115 D. P. P. rady nadwornéj w Trydencie, wydzielonéj z etatu namiestnictwa w Tyrolu i Vorarlbergu, mianowicie w tym kierunku, aby jej oddano także zarząd pewnéj odpowiedniéj części dotacyj, przyznawanych corocznie ustawami skarbowemi ze skarbu publicznego, oraz administracyę funduszów politycznych, o ile takowe dotyczą tylko części kraju należącéj do zakresu działania ekspozytury namiestnictwa lub o ile są podzielne, daléj ważniejsze sprawy osobiste podwładnych jéj urzędników i urzędów, wreszcie aby zaprowadzono bezpośredni stosunek służbowy między radą nadworną w Trydencie a ministerstwem.

2) Aby na drodze konstytucyjnéj działał w tym kierunku, żeby dla zakresu konstytucyi pomienionéj rady nadwornéj w Trydencie wydzieloną została z etatu namiestnictwa w Tyrolu osobna sekcya Rady szkolnéj krajowéj z zakresem działania dla Tyrolu południowego.

3) Aby utworzoną została osobna sekcya tyrolskiego Wydziału krajowego z kompetencyą, samo dzielnym zakresem działania i siedzibą urzędową w Trydencie, do któréj równocześnie wydzielonąby została odpowiednia część funduszów krajowych lub dochodów z nich do samodzielnego zarządu“.

Po wyczerpującéj dyskusyi Wydział przyjął powyższy wniosek podkomitetu i wybrał sprawozdawcą dep. Granitscha.

— Wydział Izby deputowanych, który zajmuje się wnioskiem o niemożności łączenia mandatu poselskiego z pewnemi urzędami, odbył wczoraj posiedzenie. Dep. bar. Scharschmidt przedłożył wypracowany przez siebie projekt ustawy, która ma niejako uzupełniać ustawę zasadniczą z 2go kwietnia 1873 r. Projektu tego nie przytaczamy, gdyż w Wydziale nie utrzymał się. Po dłuższéj dyskusyi uchwalono, aby bliżéj określić pewne wypadki, w których nie można łączyć mandantu poselskiego z urzędem, oraz inne, w których poseł koniecznie poddać się ma ponownemu wyborowi; wreszcie na wniosek dep. Mengera wybrano podkomitet do wypracowania projektu ustawy na podstawie tych zasadniczych uchwał. Weszli do niego dep. Menger, Lienbacher i Heilsberg.

Królestwo Polskie

Rzadszemi stały się były adresy do Cesarza z powodu sprawy wschodniej właśnie w czasie, kiedy w Rosyi ostygł był znacznie zapał wojowniczy i kiedy w dziennikach wszelkich barw i odcieni czuć było jeśli nie powiew pokojowy, to przynajmniej pewne znużenie, znamionujące, że Rosya chętnieby odstąpiła swej „misyi przesławnej“, gdyby tylko to nieprzyniosło ujmy tak zwanemu jej „honorowi“. Teraz znów nastąpił zwrot inny: w dziennikarstwie rosyjskiem pełno znowu wycieczek wojowniczych nietylko przeciw Turcyi, lecz i przeciw tym wszystkim, którzyby zamierzali trzymać jej stronę; rozminąć się też niepodobna ze wznowionemi tyradami o „historycznem powołaniu Rosyi — być oswobodzicielką braci Słowian bałkańskich“. A jednocześnie, jak gdyby wskutek silnego, tajemnego impulsu (co też i rzeczywiście mogło nastąpić) znów się posypały niezmiernie liczne adresa do Cesarza, mające dowodzić stałej wierności poddanych dla tronu i dla idei wszechsłowiańskiej, gwoli której, na pierwsze słowo Cesarza, naród cały gotów jest do największych ofiar z mienia i krwi swojej. Adresów tych tak jest dużo, że wszystkie dzienniki przepełnione są niemi i poświęcają im nieraz całe kolumny druku. Z Królestwa Polskiego i z zabranych prowincyj nie mała liczba takich adresów płynie, a dostarczają ich przeważnie gminy wiejskie i korporacye mieszczan i żydów w miasteczkach. Sporządzane są one wszystkie mniej więcej na jednę modłę, a która tak jest powszechnie znaną i banalną, że wcale nieciekawą rzeczą byłoby treść ich przytaczać. Wyjątek w tem wszakże stanowi adres Uniwersytetu warszawskiego, który tu podajemy *in extenso*, przez wzgląd na barwę ultra-panslawistyczną, którą ten adres odznacza się, górując prawie w tym względzie nad wszystkiemi innemi tego rodzaju dokumentami. Oto, jak brzmi ów adres:

Adres najpoddańszy uniwersytetu warszawskiego.

„Najmiłościwszy Monarcho!

Cesarski uniwersytet warszawski, powołany do życia przez Wasze słowo Monarsze, na zasadzie idei pokojowej zjednoczenia słowiańskiego na gruncie prawdziwej nauki, ma siebie za szczęśliwego, że może przyłączyć swój głos do tych pełnych zapału okrzyków, jakie w obecnym, wielkiej doniosłości czasie rozlegają się ze wszystkich stron Wielkiego Cesarstwa Rosyjskiego. Rozlegają się one jako odpowiedź na Wasze, Najjaśniejszy Panie, pełne miłości i prawdziwie chrześciańskie usiłowania, zmierzające do zabezpieczenia, za wspaniałomyślnym przykładem Waszych Najjaśniejszych Przodków, opartych na ludzkości praw naszych braci południowo-słowiańskich, cierpiących od wielu już wieków pod jarzmem fanatyzmu i barbarzyństwa muzułmańskiego. W imię tej świętej idei, my, reprezentanci nauki uniwersyteckiej na kresach Nadwiślańskich, nauki nacechowanej w obecnym czasie szczerą dążnością do wprowadzenia światła prawdy historycznej do skażonej nieprawdą dziedziny interesów ogólno-słowiańskich, gotowi jesteśmy ponieść wszelkie ofiary, jakich Wam, Najmiłościwszy Monarcho, spodoba się zażądać od nas. Szczęśliwi jesteśmy z tego, że na równi z innemi uniwersytetami rosyjskiemi, możemy ze czcią przyłączyć się do rzeszy Waszych wdzięcznych i wiernych poddanych, którzy silnym i niewzruszonym murem otaczają swego ubóstwianego Monarchę i Dobroczyńcę“.

Goniec Urzędowy donosi, że Car przyjął łaskawie pomieniony adres d. 14 (26) lutego i kazał podziękować Uniwersytetowi. Jak wiadomo, na Uniwersytecie warszawskim Rosyanie zajmują stanowisko przeważne i od nich wyszła myśl adresu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 marca. Podanie drukowane jako rękopis zaniósł p. Alfred Szczepański do Prezydenta miasta o sposobie podniesienia jarmarków w Krakowie. Odbitkę tego podania otrzymaliśmy i zrobimy z niego użytek.

— *Gazeta Lwowska* ogłosiła wczoraj wykaz gmin katastralnych w obrębie krakowskiego sądu wyższego położonych, dla których z upływem roku 1876 nowe księgi gruntowe założone i otwarte zostały. Nie powtarzamy tego wykazu, ponieważ w ciągu r. z. umieszczaliśmy ten wykaz niemal po każdym kwartale.

— W łazienkach przy Placu Żydowskim na Kazimierzu umarł wczoraj nagle Jan Ciemniak wyrobnik, liczący lat 35; przyczyną śmierci zdaje się być apopleksya.

— W policyi złożono znalezione wczoraj w ulicy Starowiślnej pasport i świadectwa Augustyna Liebscha, czeladnika cukierniczego z Neudörfel pod Cieszynem.

— Przedstawienie amatorskie, które odbyło się onegdaj w pałacu Namiestnika na cel dobroczynny, zgromadziło, jak donosi *Gazeta Lwowska*, bardzo liczne i dobrane towarzystwo, a powiodło się wybornie. Wieczór rozpoczął się muzykalną produkcyą. Pan Tchórznicki, dyletant znany zaszczytnie w muzykalnym świecie naszego miasta jako pianista znamienitego talentu, odegrał *Romance* Rubinsteina, *Menuet* Schuberta i marsz z opery Wagnera *Tannhäuser*, a wszystkie te trzy kompozycye wykonał wykwintnie, z artystycznym prawdziwie wyrazem i z wielką precyzyą. Zgromadzone w sali towarzystwo podziękowało p. T. przeciągłemi oklaskami. W komedyjce francuzkiej Narreya *Comme elles sont toutes*, która nastąpiła z kolei, obie grające damy, p. p. księżna Tourn-Taxis i hrabianka Otylda Komorowska, były prawdziwemi rywalkami nietylko w samych rolach, ale i w walce o pierwszeństwo w grze pełnej swobody, życia i wdzięku. Pierwsza w roli księżnej rosyjskiej Czerniłow, z humorem, z doskonałą charakterystyką i z naturalną a pełną gracyi i dystynkcyi swobodą oddała swą rolę, druga była niesrównaną Hiszpanką, żywą jak iskra, namiętną, wybuchającą gniewem i zemstą. Dzięki tej wybornej grze, w której stpniowanie aż do namiętnych uniesień a potem nagły zwrot do serdecznego pustego śmiechu i pojednania, oddane były doskonale, komedyjka Narreya serdecznie ubawiła widzów, którzy nie mieli dość oklasków, aby podziękować grającym damom. Niemniej dobrze powiodła się druga komedya Aleksandra Fredry (syna) p. t. *Kalosze*, odegrana przez panie hrabinę Julię Branicką, hrabiankę Klementynę Potocką, hrabiankę Maryę Fredrównę, i pp. hr. Jana Zamoyskiego, hr. Tadeusza Grocholskiego, hr. Józefa Drohojowskiego i hr. Józefa Potockiego. Z ujmującą swobodą i z prostotą pełną wdzięku odegrały obie wspomniane damy swe role; siostrzenica była pełną naiwnej gracyi, a nadobna ciocia postacią swoją stanowiła uroczy kontrast do staroświeckiego szarafana i czepeczka. W kłopotach gospodarskich wybornie pomagała cioci służąca Zuzia, której przedstawicielka z wesołą swobodą wywiązała się z swej roli. Panowie wszyscy grali w sztuce Fredry z wielkim humorem i porywającą werwą; a główne sytuacye komiczne komedyjki bardzo gładko i z wielkim effektem zostały przez nich wyzyskane. Hr. Jan Zamoyski i hr. T. Grocholski oddali swe role z wielkiem życiem i uwydatnieniem ich komicznego żywiołu, hr. Józef Drohojowski doskonałem ucharakteryzowaniem się, maską i giestykulacyą stworzył z Filowicza typ oryginalny, pełny humoru i komiki, a chłopak ze sklepu, przynoszący panu Inickiemu kalosze, już samym owym giestem komicznym, z jakim prosił na piwo, zasłużył na huczne oklaski. O samej komedyjce, którą niebawem ujrzymy także na scenie, powiemy nawiasem, że jest to figiel udramatyzowany, wielce komiczny, żarcik pełen pustej wesołości, któremu wśród śmiechu przebacza się trochę przesady i nieprawdopodobieństwa. Między pierwszą a drugą komedyjką p. Barthels, znany w bardzo szerokich kołach z swoich dowcipnych i wesołych wierszyków i improwizacyj, na pół oddeklamował na pół odśpiewał przy fortepianie kilka piosenek, owianych miłym humorem i zaprawionych pieprzykiem satyrycznym, które wzbudzały serdeczną wesołość towarzystwa i nagrodzone zostały oklaskami bez końca. Wieczór ten pozostanie dla wszystkich uczestników jednem z najprzyjemniejszych wspomnień sezonu — a podwójny hołd i wdzięczność należy się dyletantom, a przedewszystkiem paniom, które czyniąc ofiarę, cele zabawy towarzyskiej połączyły z szlachetnym aktem dobroczynności na korzyść tak godnej poparcia instytucyi, jaką jest zakład Ochronek.

— NPan udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom w Skolem zapomogi w kwocie 300 złr.

— Na miejsce hr. Stanisława Kosakowskiego wybrany został na wiceprezesa Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, p. Wojciech Gerson, artysta malarz. Wiadomo, że prezesem pomienionego Towarzystwa jest z urzędu mianowany kurator okręgu warszawskiego Witte, lecz jest to tytuł honorowy, gdyż wiceprezes zawiaduje całą wewnętrzną organizacyą Towarzystwa.

— Słynny z nawracania Unitów w Podlaskiem schizmatycki arcybiskup chełmski i warszawski Joanicyusz, zmarł w Odessie d. 12go b. m.

— Głodowy tyfus sroży się na Szląsku pruskim, mianowicie w okręgach: Bytomskim, Pleszewskim i Katowickim. Według świeżo ogłoszonego wykazu urzędowego zachorowało dotąd na tę straszną zarazę 1500 osób, z których część dziesiąta już jej uległa. Rząd ma zamiar zatrudnić pozbawioną zarobku ludność przy robotach publicznych.

— Dzienniki wiedeńskie podają niejakie szczegóły o samobójstwie jenerał-majora Wilhelma Bartha, który odebrał sobie życie, jak nam telegrafowano wczoraj. W r. 1875 otrzymał on posadę szefa sekcyi w ministerstwie wojny, a w jesieni 1876 r. otrzymał uwolnienie z tej posady. W ostatnich czasach widziano go pogrążonego w smutku; unikał wszelkiego spotkania się ze znajomymi. Powodem tego stanu umysłu było, iż wpadł w ręce lichwiarzy i nie śmiał nikomu się zwierzyć. Listy grożące procesem zdecydowały go do samobójstwa. We środę zostawiwszy w domu swoim listy do rodziny i władz wojskowych, udał się do łazienek „Dianabad“ i tam zastrzelił się z rewolweru w chwili, gdy go po całem mieście szukano, bo listy przezeń zostawione, były już odczytane.

— W Pradze zmarł w niedzielę były rzeźnik Koppel Freund, przeżywszy lat 117. Pamiętał, że gdy przed 105 laty umarł mu ojciec, był wtedy chłopcem 12 letnim. Krzepko trzymał się do ostatka, nie wypuszczając prawie z ust ulubionej fajeczki. Na kilka dni przed śmiercią pośliznąwszy się, upadł, i skutkiem tego się rozchorował. Pozostawił sześcioro dzieci, 15 wnuków i 5 prawnuków. Żona jego umarła przed dwoma laty, licząc lat 96.

— Młode zajączki marcowe, jak donosi *Bohemia*, wymarzły w Czechach, gdzie podobnie jak u nas było przeszło 12° zimna w ostatnich dniach.

— Wrażenie pobytu jenerała Ignatiewa w Berlinie nie przeminęło dotąd i ciągle jeszcze powtarzają sobie szczegóły z jego rozmów. Powszechnem jest twierdzenie Berlińczyków, że żaden dotąd dyplomata nie mówił tak wiele jak Ignatiew w Berlinie. Mówił nawet za wiele, a nie jeden z jego słuchaczów po skończonej rozmowie przyznawał, że całkiem nie wie co jenerał chciał w niego wmówić. Z księciem Bismarkiem miał jenerał sześciogodzinną pogadankę, a przyjaciele pałacu przy ulicy Wilhelma mówili z uśmiechem, że kanclerz brał od Ignatiewa „lekcyę turecką.“ Cierpienie oczu jenerała, o jakiem pisano, ogranicza się na tem, że ma w kąciku prawego oka niewidoczną całkiem fistułę łzawą i często łzy chustką ocierać musi. Małżonka jenerała, która go nieodstępuje nigdy, jest kobietą w całym kwiecie piękności i pomimo, że jest matką sześciorga dzieci, wygląda bardzo młodo.

— Ciekawy proces odbywał się dnia 8-go b. m. w Würzburgu. Podczas wojny francusko-niemieckiej trzech żołnierzy bawarskich plądrując po domu pani Marechall w Fontenay aux roses, dobyli się do piwnicy i tam dobywając z piasku butelki z winem odkryli kryjówkę, gdzie zakopanych było 100,000 franków w różnych papierach wartościowych. Zwierzyli się oni dwom podoficerom, którzy podjęli się ułatwić sprzedaż tych papierów; tymczasowo zaś wszyscy pięciu podzielili się niemi. Jeden z żołnierzy w obawie zdradzenia się, wrzucił część papierów do wody, drugi zaś zgłosił się po wojnie do właścicielki i za wynagrodzeniem zwrócił jej część swoją łupu; inni zaś sprzedali za byle co swoje papiery, tak iż posiadacz 45,000 franków dostał za nie 500 marek. Z czasem kradzież ta wydała się i pani Marechall wytoczyła proces i takowy wygrała. Nietylko żołnierze i podoficerowie skazani zostali, ale oraz nabywcy kradzionych papierów, i to po parę lat więzienia ciężkiego z obowiązkiem zwrotu skradzionych papierów, a że nabywcy są zamożni, przeto właścicielka nie poniesie wielkiej straty. Stawała ona osobiście przed sądem i z pomocą tłumacza broniła swej własności.

— Wiktor Hugo obchodził, jak donosi *Univers*,

w tych dniach 75-tą rocznicę swoich urodzin. Wiadomo, jak niesytym jest poeta kadzideł, które i sam sobie przy danej sposobności pali i wielbicieli swych do nich pobudzać umie; poeta, który czyniąc aluzyę do siebie powiedział:

Grand, plus grand que César, plus grand même [que Rome;
Absorbe dans son sort, le sort du genre humain...

(Większy od Cesarza, większy nawet od Rzymu; los jego jest losem całej ludzkości).

Na uczcie danej z tego powodu dla licznych przyjaciół wśród toastów sporęczających wielkość poety, podniosła się w końcu jego wnuczka, kilkoletnia Joanna, z kieliszkiem w ręku i wzniosła toast w tych słowach: „Ja, co jestem najmniejszą, piję zdrowie największego.“

TEATR. W sobotę dnia 17go marca: Na dochód Antoniny Hoffmann Po raz pierwszy: Komedya w 5ciu aktach Aleks. Dumasa (syna), przełożył dla sceny krakowskiej Wład. Sabowski: *Cudzoziemka (L'Etrangère)* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej przez poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 15go marca pochmurno, chwilami śnieg; termometr od + 2·9 spadł na + 0·2 C. Barometr zwolna wzrasta w górę; o 6ej rano dnia 16go marca stan jego był 735·5 mill., termometr — 2·0 C. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 17go marca: Św. Gertrudy p.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 14go i 15go marca.

Wskutek nienajlepszej drogi dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był nie wielki, przez co ceny przy większym popycie cokolwiek podniosły się. Kupcy krakowscy jak zwykle robili większe zakupna.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 39 złp. do 40 złp.; żyto za 227 funt. od 32 złp. do 36½ złp.; jęczmień za 202 funtów od 22 do 27 złp.; owies za 138 funtów od 15 do 18 złp.; groch za 250 funtów od 30 do 33 złp.; bób od 26 do 28 złp., wykę od 26 do 27 złp., tatarkę od 25 do 26 złp. 20 groszy.

Przy niewielkim obrocie, a dosyć ożywionej chęci kupna, ceny zboża na dzisiejszym targu Kleparskim utrzymały się z przeszłego targu. Piękną pszenicę zakupywano po większej części dla młynów parowych, żyto zaś do Morawy, a jęczmień dla browarów i krupników miejscowych.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·50 do 12·— złr., czerwoną od 10·75 do 12·50, białą od 11·— do 12·80; żyto piękne polskie za 100 kilo po 9·25 do 9·80; żyto podlaskie za 100 kilogr. 8·75 do 9·—; jęczmień dla brow. za 100 kilogra. od 8·75 do 9·—; na paszę za 100 kilogr. od 7·75 do 8·10; owies za 100 kilogram. od 8·25 do 8·90; groch od 8·— do 10·—; fasolę od 9·— do 12·—; wykę od 6·50 do 7·57; koniczynę białą od 40·— do 50·—; czerwoną od 60·— do 80·— złr.

Wiedeń 15 marca.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3592, zabitych wieprzów 548, jagniąt 1342, żywych owiec 510, żywej nierogacizny 958 sztuk.

Cielęta płacono od 32 złr. do 48 złr., zabite wieprze od 46 do 58 złr., jagnięta za parę płacono od 5 do 13 złr.; żywe owce od 36 do 47 złr.; żywą nierogaciznę od 37 do 50 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Peszt 14 marca. *(Targ zbożowy).*

Pszenicę ofiarowano po większej części w pośledniejszych gatunkach po cenach zniżonych, piękne gatunki bez zmiany. Żyta i jęczmienia ceny stałe. Owies i kukurudza bez zmiany.

Płacono za pszenicę na 74 kilogram od 12·65 do 12·75; na 79 kilogram. od 13·55 do 13·60; żyto na 70 do 72 kilogram. od 9·90 do 10·05; jęczmień na 62 do 63 kilogram. 7.— do 8·55; owies na 36 do 40 kilo. 7·67 do 7.85; kukurudzę na 74 kilog. od 6·— do 6·10; proso od 5·80 do 5·95.

Wrocław 14 marca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 20·— mark; żyto na 200 f. po 18·— m.; owies na 200 f. po 15·— m; rzepak za 150 f. brutto po 29·50 mark; olej po 67·— mark.; spirytus na 100 Tralesa po 50·— mark.; na maj i kwiecień po 51·80 mark.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 14 marca. *Osservatore Romano* ogłasza alokucyę papieską mianą d. 12 b. m. Osnowa jej odpowiada treści telegrafowanej, ta ostatnia jednak nie wspomniała o ustępie alokucyi tyczącym się *placet*. Papież naganił prawo placetu i oświadczył, że narusza ono powagę Kościoła i swobodę jego ścieśnia.

Rzym 14 marca. *Fanfulla* donosi, że ajenci dyplomatyczni i konsularni tureccy otrzymali polecenie, aby zachowywali się względem Midata baszy bardzo uprzejmie; co uważanem jest za możność powrotu jego do Stambułu.

Rzym 15 marca. Na dzisiejszym konsystorzu odbył się według starego obyczaju obrząd dania kapeluszy 20 kardynałom mianowanym na konsystorzach d. 22 grudnia 1873, d. 15 marca i 17 września 1875 i d. 12 marca 1877, a w Rzymie obecnym. Nazwiska ich są: Chigi, Franchi, Oreglio, Martinelli, Antici-Mattei, Giannelli, Ledóchowski, Simeoni, Bartolini, Davanzo, Franzellin, Randi, Pacca, Apuzzo, Howard, Canossa, Serafini, Nina, Sbarretti, Defalloux.

Londyn 15 marca. Większa część dzienników porannych wyraża ciągle nadzieję, że Anglia przystąpi do propozycyi Ignatiewa względem spisania protokułu i zaleca przyjęcie propozycyi. *Times* mówi, że los Turcyi leży we własnych jej rękach, ale Anglia może wiele zrobić, aby niedozwolić Rosyi rzucić się w wielką wojnę. Anglia może także Europie oddać tę usługę, nie pozbawiając się wolności działania.

Bukareszt 15 marca. Izba uchwaliła ustawę zamieniającą podatek osobisty w podatek od podróżnych.

Bukareszt 15 marca. *(Polit. Corr.)* W sferach politycznych panuje tu wielki ruch z powodu wytrwale powtarzanéj pogłoski o zamiarze Rosyi podniesienia kwestyi odzyskania części Besarabii przyłączonéj traktatem paryskim do Rumunii a to za wynagrodzeniem Rumunii wyspami dunajskiemi w pobliżu Dżiurdżewa. W sferach rządowych nie dają wiary téj wieści, już z powodu niedostatecznego wynagrodzenia, jakieby z Petersburga ofiarowano.—Nowo mianowany ajent dyplomatyczny austryacki Zwiedinek-Südenhorst wręczył ks. Karolowi swoje listy wierzytelne.

Konstantynopol 14 marca. Komendant Silistryi, jenerał Achmet Hamdi basza, mianowany został na miejsce usuniętego Omera Feizy, ministrem policyi.

Konstantynopol 15 marca. *(Polit. Corr.)* Słychać za rzecz pewną, iż delegaci czarnogórscy skłaniają się da odstąpienia od żądania Niksicza, a natomiast tem uporczywiéj trwają przy żądaniu rozszerzenia granic od strony Albanii wdłuż Moraczy.

Nowy Jork 14 marca. Jak słychać z Washingtonu, posłowie w Madrycie i Londynie mają być odwołani.

Doszedł nas dziś projekt ustawy drogowéj wygotowany przez Wydział krajowy. Sprawozdawcą w w tym projekcie jest hr. Władysław Badeni. Projekt ten opatrzony jest licznemi alegatami statystycznemi, rachunkowemi i objaśnieniami. Rozesłanym on zostanie posłom, skoro tylko wykończoną będzie mapa sieci dróg krajowych i powiatowych. Nie zaniedbamy w tym przedmiocie podać bliższych szczegłów.

Wniosek Sturma, nad którym naradzają się kluby, wzbudza żal *N. fr. Presse* i innych organów centralistycznych, że zamach przeciw delegacyom na korzyść Rady państwa nie da się dziś wykonać. Od dawna bowiem w obozie centralistycznym żywiono ten zamiar, aby delegacye wspólne sprowadzić do znaczenia wydziału podległego Radzie państwa. Zachodzi tylko pytanie: czy w takiej organizacyi byłoby jeszcze miejsce na ministeryum wspólne, skoro i gabinet przedlitawski wobec delegacyi austryackiej, i ministrowie węgierscy w obec swojej byliby odpowiedzialni za sprawy wspólne. Kombinacya ta czyniłaby zatem zbytecznym trzeci rząd, stojący po nad dwoma gabinetami. Prowadziłoby to zarazem i do zupełnego rozdziału monarchii i do wzmocnienia centralistycznego systemu w obu częściach państwa. Na szczęście, wniosek Sturma, choć wzbudza żal dzienników centralistycznych, nie znachodzi poparcia nawet w klubach. Klub centrum go odrzucił, a klub lewicy oświadcza się za tą reformą w zasadzie, ale odkłada ją na później ze względów stósowności.

Mowa a raczej mowy p. Tiszy w odpowiedzi nie na pięć, jak wczoraj pisaliśmy, ale na siedem interpelacyj, nie przynoszą nic nowego do obecnego stadyum kwestyi ugodowej. Najważniejszym jest ten ustęp, w którym prezes gabinetu peszteńskiego wyrzeka się wspólnictwa i odpowiedzialności rządu za demonstracye turkofilskie, w których nie sama młodzież węgierska brała udział. W odpowiedzi jednak zwróconej do jednego z deputowanych słowiańskich przebija może zbyt widocznie niechęć szczepowa i źle tajona sympatya dla tych objawów madiarskiego szowinizmu. Po odpowiedziach ministra sejm węgierski został zamknięty. Dzienniki czyniąc przegląd prac zakończonej sesyi, stwierdzają, że jeśli sejm węgierski nigdy nie odznaczał się pospiechem w pracach ustawodawczych, to nigdy mniej nie okazał się produktywnym, jak pod gabinetem p. Tiszy. Sesya trwa z krótkiemi przerwami rok cały, a rezultat ogranicza się do załatwienia budżetu i ustawy przeciw lichwie.

W parlamencie niemieckim wnieśli onegdaj deputowani polscy wniosek tej osnowy: „Parlament zechce uchwalić, aby wezwać kanclerza Związku niemieckiego o zarządzenie cofnięcia rekwizycyi dyrektora poczty w Bydgoszczy, w skutek której X. Dr Kantecki uwięzionym został za odmówienie zeznania.“

Parlament niemiecki przekazał komisyi wniosek względem wykazania, ile pozostało z kontrybucyi francuskiej. Następnie przyszedł pod rozprawy budżet, przy którym była mowa o kontroli artykułów żywności na targach, o pracowni chemicznej dla urzędu sanitarnego. Izba odrzuciła żądanie podwyższenia płacy posła w Londynie a po żywych i sarkastycznych rozprawach uchwaliła podwyższyć o 30,000 marek płacę posła w Petersburgu, której to pozycyi bronił zacięcie Bismark. Inne części budżetu przechodziły bez przeszkody.

Urzędowa *Provinzial Corresp.* mówi o upadku rzemiosł i biedzie między robotnikami. Odpycha rząd myśl wspierania bezpośrednio ubogich, ale wspierać ich będzie państwo pośrednio przez budowle publiczne; wszelako rząd nie ma zamiaru uciekać się do nadzwyczajnych wysileń pod tym względem i do przedsiębrania budowli publicznych, któreby nie były zapowiedziane.

Na dzień urodzin cesarza Wilhelma dnia 22 marca zapowiedziany jest wielki zjazd królów i książąt niemieckich na dwór pruski, a zjazdowi temu zamierzono nadać cechę owacyi wasalów dla zwierzchnika swego.

Bonner Ztg utrzymuje, że do wyznania wiary trydenckiego ma być dodane uznanie soboru watykańskiego o nieomylności nauczycielskiego urzędu Papieża, a na wydziałach teologii katolickiej w Wrocławiu, Brunsberdze i Münsterze obowiązani są profesorowie i docenci przed uzyskaniem prawa wykładu złożyć wyznanie wiary według przepisu soboru trydenckiego w obecności całego wydziału z dziekanem na czele i ma być sporządzony protokuł tego aktu dla przesłania go ministrowi i biskupowi. *Nordd. allg. Ztg* robi z tego powodu zastrzeżenie, że rząd pruski nie uzna wyznania wiary, w które wchodzi dodatek z uchwał soboru watykańskiego. Zastrzeżenie to wskazaje, że rząd pruski będzie stawiał przeszkody w mianowaniu profesorami teologii katolickiej tych kandydatów, którzy trzymać się zechcą osnowy wyznania wiary obejmującej ustęp o nieomylności.

W lipcu 1825 r. ks. Metternich pisał do Gentza: „Gdyby małe państwo obrało sobie stanowisko, które Rosya zajęła w sprawie wschodniej, śmianoby się z niego i nie szczędzonoby mu nauczek; lecz kiedy olbrzymie mocarstwo, jak Rosya, miota się, nie wiedząc, czego chce, najwytrawniejszy dyplomata często nie może się zoryentować.“ Słowa te dałyby się i dzisiaj do dotychczasowego postępowania Rosyi zastosować; to też *Times* robi uwagę, że Rosya znajduje się obecnie naprzeciw trzech negacyj: mianowicie armii postawionej na stopie wojennej, z którą niewiadomo co zrobić, wobec konferencyi, która do niczego niedoprowadziła i okólnika dyplomatycznego, na który dotąd żadnej nieotrzymała odpowiedzi. Zadaniem jen. Ignatiewa jest usunąć owe trzy przeciwności, lub tę negacyjną sytuacyę częściowo zamienić w afirmacyę. Nic więc dziwnego, że wobec tak trudnego zadania rezultat misyi jego jest wciąż zagadkowy, i że pogłoski o dalszej jego podróży się krzyżują, jakkolwiek zdaje się rzeczą pewną, że uda się on do Londynu. Tymczasem w Bukareszcie zaniepokojono się wieścią, iż Rosya ma zamiar żądać zwrotu tej części Besarabii, która na mocy traktatu paryskiego przydzieloną została do Rumunii, a w zamian za to aby Rumunia otrzymała wynagrodzenie na wyspach leżących koło Dżiurżewa, o które niedawno zaszedł spór faktyczny. Wiadomość ta niezostała dotąd nigdzie urzędowo stwierdzoną, jakkolwiek *Politische Correspondenz* donosi o tem jednocześnie z Berlina i z Bukaresztu. Z uwagi jednak na trudności strategiczne, jakich Rosya doznałaby obecnie w razie wojny, lub kiedykolwiek w ewentualnej na przyszłość kampanii, żądanie to zamiany terytoryalnej zdaje się być prawdopodobnem, zwłaszcze, że ceną takiego nabytku mogłaby Rosya wycofać się z trudnego położenia nietylko odnośnie do sprawy wschodniej, ale nadto z uwagi na rozdrażnienie umysłów w kraju. Terytoryum w mowie będące stanowi przesmyk na wybrzeżach morza Czarnego, i rozdziela rozlokowaną pod Kiszeniewem armię rosyjską od Dunaju. Zwrot tak ważnego dla Rosyi kawałka ziemi byłby nadto dalszem zmazaniem warunków traktatu paryskiego i rozwiązaniem rąk na przyszłość w trudnościach jej polityki na Wschodzie. Byłaby to ze stanowiska rosyjskiego niezawodnie afirmacya częściowa. Rzecz ta wydaje się o tyle prawdopodobniejszą, że nieodmiennym celem polityki cesarza Aleksandra i ks. Gorczakowa było zawsze zmazanie traktatu paryskiego. Korespondent berliński do *Polit. Corr.* kładzie szczególny na to nacisk, że zarówno monarchiczna zasada, jak też tradycye rządu rosyjskiego nie pozwalają mu cofnąć się z pod Kiszeniewa z próżnemi rękami. Kawałek Besarabii, o którym mowa, zapełniłby ręce; lecz jak twierdzi berliński korespondent, aczkolwiek pozwoliłby dzisiaj wycofać się Rosyi z honorem, nie zamknąłby sprawy wschodniej, która wciąż z natury rzeczy stać będzie na porządku dziennym europejskim.

Twierdzenie to pochodzące z Berlina, świadczy najlepiej, jak Bismarkowi zależy na tem, aby sprawa wschodnia zajmowała mocarstwa i jak jest ona ważnym czynnikiem w jego planach i w jego polityce. Ten sam korespondent mówi, że jenerał Ignatiew podjął się wprawdzie pokojowej misyi, lecz że inne jest jego osobiste zdanie o sprawie wschodniej a inne jako wysłannika cesarza Aleksandra. Jenerał Ignatiew nie wierzy w możność utrzymania Turcyi. Pomimo tego wciąż powraca wieść, iż niebawem zastąpi on ks. Gorczakowa. Zależeć to zapewne będzie od wciąż oczekiwanej a do tej chwili niewiadomej odpowiedzi gabinetu londyńskiego. „Przyjąć w zasadzie, to tyle znaczy, co odrzucić,“ miał powiedzieć książę Bismark. Otóż dotąd słychać, że Anglia tylko w zasadzie przyjęła propozycyę jenerała Ignatiewa. Przecież z wszystkich dzisiejszych doniesień wnosić można, że nie odpowie ona dumnie i zwięźle — nie! Dla tego prawdopodobniejszą się staje podróż jenerała rosyjskiego do Londynu. Tak *Polit. Corr.* jak i *Wiener Abendpost* w liście z Petersburga zapewniają zgodnie z naszemi doniesieniami ogłoszonemi przed kilku dniami o pokojowym zwrocie opinii publicznej w Rosyi, nie mówiąc już o znanej chęci cesarza Aleksandra utrzymania pokoju. Petersburski list do *Wiener Abendpost* kładzie nawet szczególny nacisk na możność bezpośredniego porozumienia się Turcyi z Rosyą, i mówi o uczynionym już w tym kierunku kroku, coby zgodnem było z wczorajszą wiadomością *Polit. Corr.* podaną przy końcu tego przeglądu. Tymczasem nie zupełnie zgodnie z temi pokojowemi doniesieniami brzmią wiadomości o różnicy, która ma istnieć między redakcyą protokułu proponowaną przez jenerała Ignatiewa a tą, którą chce przyjąć lord Derby; pierwsza bowiem upoważniałaby Rosyę do wojny w razie nie wprowadzenia przez Turcyę reform, druga postanawia w takim wypadku ponowne porozumienie się mocarstw. Jen. Ignatiew przybędzie do Wiednia dopiero po rozstrzygnięciu kwestyi w Londynie i tu odegra się trzeci akt jego misyi. Z wczorajszych słów p. Tiszy w sejmie węgierskim widzimy z prawdziwą przyjemnością, że polityka gabinetu wiedeńskiego pozostała niezmienną, że zatem polega na roztropnej neutralności, za którą zawsze dotąd przemawialiśmy, a która czyni zaszczyt hr. Andrassemu. Widzimy także, że polityka ta nie jest zaślepioną na niebezpieczeństwa, które zagrażać mogą monarchii i że gotową jest w razie danym stawić im czoło i zażegnać je. Zarazem słowa p. Tiszy były niejako przedstawieniem i wyświeceniem dobrych i korzystnych skutków dotychczasowego roztropnego postępowania hr. Andrassego, których nie zapoznawaliśmy. Miejmy zatem nadzieję, że polityki tej nie zmieni przyjazd jen. Ignatiewa do Wiednia.

Mniej także pokojową barwę mają wiadomości o przewlekających się dotąd bezowocnie układach z Czarnogórą, oraz doniesienia o organizowaniu się na nowo powstania w Bośni. Katolicy bośniaccy trzymają się na uboczu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 16 marca. Na zgromadzeniu klubu lewicy zawiadomił przewodniczący Dr Herbst o uchwale klubu środka co do wniosku Sturma względem zmiany ustawy o delegacyach. Rozpoczęła się dyskusya nad tym przedmiotem. Kilku mowców zwracało uwagę na niestosowność wniosku Sturma w danej chwili, inni mowcy oświadczali się za wzięciem tego przedmiotu pod obrady ogólnego zgromadzenia stronnictwa wiernokonstytucyjnego, a to w interesie jedności stronnictwa. Dr Herbst twierdzi, iż można okazać gotowość do obrad na konferencyi stronnictwa, wszelako nie powie się jeszcze przez to, że się sprawę tę uważa za należącą do kwestyi ugodowej. Dep. Ross wnosi, aby klub lewicy wypowiedział życzenie, iżby wniosek Sturma wziętym był za przedmiot obrad konferencyi stronnictwa. Wniosek ten 17 głosami pozostał w mniejszości, natomiast znakomitą większością przyjęto następujący wniosek dep. Thomasa: Klub lewicy gotów jest wziąć pod obrady wniosek Sturma na konferencyi stronnictwa.

Wiedeń 16 marca. *(pryw.)*. Klub lewicy postanowił wziąść wniosek klubu postępowego, tyczący się kwestyi delegatów, pod obrady konferencyi stronnictwa. *Fremdenblatt* w liście z Rzymu zapewnia, że arcybiskupi wiedeński i salzburski mianowani zostaną kardynałami na przyszłym konsystorzu, mającym się odbyć w końcu maja. *Pester Lloyd* zapowiada wspólną radę ministerstw dla oznaczenia *modus procedendi* w wnioskach o ugodę i w obradach delegacyj wspólnych. *Presse* i *Fremdenblatt* obawiają się, aby zawarcie pokoju z Czarnogórą nie napotkało na niepokonane trudności w skutku uporu twardego Porty.

Wiedeń 16go marca. W Izbie deputowanych wniesiony został projekt rządowy ustawy względem wyboru deputacyi z Rady państwa do układania się z odnośną deputacyą sejmu węgierskiego nad stosunkowem przyczynianiem się do wydatków na wspólne sprawy. Prezes ministrów odpowiadał następnie na interpelacyę tyczącą się prześladowania żydów w Rumunii, że rząd natychmiast zarządził potrzebne kroki. Śledztwo jest jeszcze w toku; a dotyczący prefekt i jego urzędnicy postawieni są w stan oskarżenia. Ministerium spraw zagranicznych niczego nie zaniedba, co potrzebnem jest dla opieki obywateli obrony praw na traktatach opartych.— Izba uchwaliła wreszcie w trzeciem czytaniu 130 głosami przeciw 102 kolej z Braunau do Strasswalchen, a 124 głosami przeciw 107 zaliczkę ze skarbu państwa dla kolei z Pragi do Dux.

Paryż 16 marca. Jenerał Ignatiew wyjechał do Londynu. Wyjazd ten poczytany jest za oznakę bardzo pokojową.

Londyn 16 marca. W Izbie niższej oświadczył sekretarz stanu spraw Indyj, że traktat z Chelatem jest tylko przywróceniem po prostu traktatu z r. 1854, zastósowanem do obecnych okoliczności, bez zamiaru wszelkiej polityki zaczepnej.

Bukareszt 16 marca. W senacie prezes ministrów odpowiadając na interpelacyę żądającą wyjaśnienia, jakie kroki dyplomatyczne zrobione zostały, aby nie być zmuszonym do zwrócenia Besarabii rumuńskiej, rzekł, iż wiadomość ta jedynie przez dzienniki poruszoną została, gdyż rząd nie otrzymał pod tym względem nawet poufnego udzielenia dyplomatycznego.

Konstantynopol 15 marca. Savfet basza przyjmować dziś będzie delegatów czarnogórskich i zawiadomi ich, że Porcie niepodobna przystać na żądane przez Czarnogórę rozszerzenie granic. Równocześnie Savfet zawiadomi delegatów czarnogórskich o *maximum* koncesyj, jakie Porta przyznać zamierza.

Konstantynopol 15 marca. Zapewniają, że minister spraw zagranicznych wyłuszczył na dzisiejszéj konferencyi z delegatami czarnogórskimi, dla jakich powodów zadosyćuczynienie ich żądaniom, mianowicie względem Niksiczu, portu Spicy i brzegów rzeki Moraczy jest niepodobnem. Minister wniósł tylko przyznanie sprostowania granic pod Zubczami, Baniani, Piwą, Dobryjakiem, Charncy, a natomiast żądał sprostowania granic na korzyść Turcyi pod Wasujewiczami. Zapewniają, że mimo tego nie przyszło do zerwania. Delegaci czarnogórscy mieli postanowić zdać o tem sprawę do Cetyni.

Konstantynopol 16 marca. Aresztowano tu d. 13 b. m. pewną liczbę softów, gdyż na plakatach nazwali wygnanie Midata krokiem bezprawnym i przeciw zawarciu pokoju z Serbią protestowali, a wzywali Portę, aby raczej prowadziła wojnę, niżby miała odstąpić Czarnogórze choćby skrawek ziemi.

Nowy Jork 15 marca. Gubernator republikański Packard oświadczył stonowczo, iż nie odda demokracie Nicholls posady gubernatora Luiziany.— Według doniesień z Mexiku, tameczny poseł Stanów Zjednoczonych uznał Porfirego Diaza prezydentem Mexiku *de facto*.

Kursa. Wiedeń 16go marca, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63·60 — Renta srebrna 68·10. — Losy z r. 1860 109·60. Akcye Banku Narod. 822·— Akcye kredytowe 150·80 — Londyn 123·20 — Srebro 112·— — Napoleony 9·83— — Lombardy 81·— — Losy z r. 1864 132·— — Akcye kolei Karola Ludwika 212·——Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 116·25 — Akcye kolei węg. północ. wschod. 93·— — Akcye kolei węg. wschod. 43·50 Anglo Bank 71·25 — Obligacye indemn. galicyjskie 84·75 — Losy premiowe węgierskie 72·25.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 84·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 113·25. — Listy zastaw. hipoteczn. 87·75 — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 60·50 — Ruble 153·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 16 Marca.

	płacę	żądaję
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 52¼	1 53½
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 74	1 84
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 60	0 61½
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 80	5 92
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 80	5 92
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 82	10 02
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	112 75	114 72
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	111 75	113 25
Listy zastawne i obligi:		
5% Pożyczka krajowa galicyjska	— —	91 50
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 25	86 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	76 50	78 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 50	85 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	87 —	88 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	90 —	92 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	85 —	88 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	89 50
% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	99 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	— —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	— —	95 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	95 —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	89 25	91 25
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	78 75	80 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	209 —	212 50
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	115 —	118 50
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	— —

(Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn.) (rub. i kop.)

	płacę	żądaję
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa .	14 50	15 50
Losy m. Stanisławowa .	— —	21 50
Wiedeń 15 Marca.		
5% zjedn. dług państ. bank.	65 25	63 40
5 „ „ „ „ srebr.	68 —	68 15
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 75	101 25
„ „ „ czeskie .	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 25	75 —
„ „ „ galicyjskie	84 80	85 50
„ „ „ bukowińsk.	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogr.	71 20	71 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 25	99 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 50	96 65
4 „ galicyjskie	76 50	77 —
5 „ „	84 —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	91 —	91 25
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	80 —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	105 50	106 —
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 25	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141 75	142 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	286 —	287 —
„ „ „ 1854 .	105 75	106 25
„ „ „ 1860 .	109 25	109 60
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	118 50	119 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	131 50	132 —
„ prem. pożyczki węg.	71 75	72 25

	płacę	żądaję
Losy Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	164 —	164 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm . . .	37 25	38 —
„ „ Palffy . . .	28 25	28 75
„ „ Klary . . .	30 50	31 —
„ hr. St. Genois . . .	25 —	25 50
„ miasta Budy . . .	30 —	31 —
„ Windischgraetz . .	23 50	24 —
„ hr. Waldstein . . .	22 —	23 —
„ hr. Keglevich . . .	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	17 50	17 70
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	823 —	824 —
Zakładu kredytowego . .	150 10	150 30
Żeglugi parow. na Dunaju	351 —	353 —
Kolei północ. Ferdynanda	1800	1805
„ rządowej fr. a. . .	227 50	228 —
„ zachod. c. Elżbiety .	132 50	132 —
„ Południowej . . .	81 —	81 50
„ Galicyjskiej	211 25	211 50
„ Czerniowieckiej . .	116 25	216 75
„ Albrechta	40 —	40 50
„ węg. północ.-wschod.	93 —	93 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	107 —	107 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	95 75	96 50
„ Koszycko-Bogumił. .	84 —	84 50
„ Siedmiogrodzkiej .	81 25	81 75
„ Cisańskiej	162 50	163 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	112 50	113 —
„ Franciszka Józefa .	119 25	119 50
Banku anglo-austryackiego	71 —	71 25
Zakładu kredytowego węg.	127 50	127 75
Banku franko-austryackiego	8 50	9 50
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacę	żądaję
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego.	79 —	79 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	66 50	67 —
„ państwowej 500 fr. .	153 —	154 —
Emisya z r. 1867 .	144 50	145 50
„ południowej 500 fr. .	114 75	115 25
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebr. 5%	106 —	106 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	85 50	86 —
5% w srebrze . . .	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	101 75	102 25
Emisya II.	98 50	98 80
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 50	78 —
Emissya z r. 1867 .	76 50	77 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 —	60 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 70	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 82	5 84
„ dukat na wagę .	5 82	5 84

	łapcę	żądaję
Napoleondory	09 85	09 86
Suweryny angielskie . .	12 33	12 38
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	112 10	112 25
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 60	60 70
Rubel pap.	1 62²⁵	1 53²⁵
Lwów 15 marca.		
Dukat holenderski . . .	5 71	5 82
„ cesarski	5 76	5 86
Półimperyał rosyjski . .	9 95	10 25
Rubel srebrny rosyjski .	1 72	1 82
„ papierowy	1 52	1 54
Marki 100	60 —	61 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	83 80	84 60
„ „ „ „ 4 „	77 —	78 —
„ „ Banku hipotecz.	87 70	88 60
Obligi indemn. bez kupon.	84 75	85 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	210 50	212 50
„ „ Lwow.-Czern.	115 —	117 —
„ banku hipot. gal.	211 —	215 —

Warszawa 13 marca.

	rub.	kop.	rub.	kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	95	50	—	—
„ „ 2ej seryi .	95	50	—	—
kupon . .	091⅛		—	—
„ „ nowe . .	84	50	—	—
kupon . .	113⅜		—	—
„ likwidacyjne . . .	79	75	80	00
kupon . .	114⅝		—	—
Kolej warszawsko-wiedeń.	—	—	—	—
„ „ bydgoska	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	193	—	—	—
„ „ „ 1866 „	195	—	—	—

(705)

Za duszę ś. p.

ALEKSANDRA KURTZA

b. Radcy Stanu i Dyrektora Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu, odbędzie się **w sobotę dnia 17 marca 1877 r.** jako w przededniu rocznicy śmierci, o godz. 11 zrana

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów,

na które się Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

Dra Antoniego Kaczkowskiego

teoretyczna i praktyczna

Nauka Homeopatyi

w dwóch częściach (89 arkuszy druku),

Cena 8 zł.

opuściła właśnie druk i znajduje się na głównym składzie w Księgarni **F. H. Richtera** we **Lwowie.** (710)

DYREKCYA

Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie

podaje pp. Artystom do wiadomości, że wystawa dzieł sztuki za rok 1876/7 otwartą zostanie nie w maju, jak to dotychczas bywało, lecz z dniem **1ym września 1877 r.** i trwać będzie miesięcy dwa, nie wykluczając w danym razie możliwego przedłużenia.— Dyrekcya uważała przełożenie to terminu wystawy za zgodne z interesem Towarzystwa, jakoteż i pp. Artystów, albowiem w tymże samym czasie odbędzie się we Lwowie wystawa krajowa rolnicza i przemysłowa. Termin do nadesłania przedmiotów naznacza się do dnia **15 sierpnia** i winny być takowe adresowane: **na wystawę dzieł sztuki we Lwowie.** Dyrekcya ponosi koszta transportu takich przesyłek, które nadejdą pociągiem towarowym, wyjąwszy, gdyby paczka była bardzo mała i tylko pocztą lub pociągiem pospiesznym mogłaby być przesłaną. — Kto z pp. Artystów miałby do przesłania przesyłkę niezwykłych rozmiarów lub niezwykłego ciężaru, albo wogóle, gdyby przesyłka wymagała wyjątkowego postępowania, zechce się wprzódy z Dyrekcyą porozumieć. (665-1-3)

Z Dyrekcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

Obwieszczenie.

Według rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 23go lipca 1871 r. i dodatku z dnia 24go marca 1876 r. muszą być wszystkie obecnie w użytku będące gazomierze, które jeszcze w stopach sześciennych stan wskazują, najdalej do 31 grudnia b. r. zamienione na metryczne i cymentowane.

Dlatego upraszamy naszych P. P. konsumentów, używających jeszcze gazomierzy stopowych, o jak najprędsze zgłoszenie tychże do przerobienia, gdyż tylko w tym razie będziemy w możności zastąpić takowe przez czas do przerobienia potrzebny gazomierzami własnemi i zapobiedz w ten sposób stratom dla pp. konsumentów z braku światła gazowego wyniknąć mogącym.

Kraków 15 marca 1877 r.

Zarząd Zakładu gazowego.

(670-1-2) *Konr. Voss.*

Maszyny do szycia.

Jedna z największych fabryk maszyn do szycia zagranicą poszukuje na Kraków odpowiedniego zastępcy. (722-1-2)

Chcący krrzystać z tej oferty mają nadesłać swój adres znacz. **A. D. 2511** do Administracyi „CZASU.“

Hopfen-Wurzel

(FECHSER, SETZLINGE)

empfiehlt zum nächsten Frühjahrs-Anbau aus den **besten Saazer Stadt- & Bezirks-Lagen** der Gefertigte. Auskünfte über Behandlung und Anbau werden bereitwilligst ertheilt und wird rechtzeitige Bestellung anempfohlen. Beste Referenzen über den Erfolg der bisher durch mich bezogenen Fechser stehen zur Seite. (179 9-10)

Heinrich Melzer,

Agent für Saazer Hopfen & Fechser in **Saaz,** Böhmen.

Une gouvernante française

qui possède aussi la langue allemande cherche à se placer. — S'adresser au bureau de Mme *Justine de Jędrzejewska,* Cracovie, rue Szewska 221. (672-1-2)

W PRODUKCYI

NASION PASTEWNYCH

w Kleczy górnej

całe zasoby mięszanek na dniu dzisiejszym wyczerpanemi zostały.— Ze szczegółowych gatunków jest obecnie do zbycia: tymotka, grzebionka, isatis, wyka letnia szara erfurcka i bulwy. (669-1-2)

Klecza górna d. 14 marca 1876 r.

H. & Przecław ze Sławna Sławiński.

Osoba uzdolniona w krawieczyźnie damskiej i szyciu bielizny, **poszukuje obowiązku** jako panna służąca lub umieszczenia do szycia w domu prywatnym w mieście lub na prowincyi. Osoby interesowane raczą się zgłosić pod adr. **M. G.** poste restante **Kraków.** (596-3-3)

Gorzelnik samodzielny wykształcony teoretycznie i praktycznie, z chlubnemi świadectwami, znający się przytem na gospodarstwie rolnem, poszukuje posady od św. Jana r. b. — Bliższych wiadomości udzieli kantor *Franciszka Mikulskiego* w Krakowie. (583-2-3)

Ważne przy nadchodzących świętach.

Szynki wędzone mało solone domowego marynowania, towary korzenne, wódki łańcuckie, gdańskie i własnego wyrobu; **mączki cukrowej** i cukru w 2 gatunkach rąbanego na maszynie dostać można w handlach *A. Mecnarowskiego* przy ul. Szczepańskiej i Floryańskiej. (704-2-4)

Artykuły gumowe i z pęcherza

po 1—4 złr. tuzin

Empêcheur 2 złr. za sztukę posyła za zaliczką dyskretnie (432-6-20)

John Zieger w Graz,

skład towarów gumowych i bandaży.

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto **MĄCZKA RYŻOWA** specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę

niedostrzeżona przystaje do ciała

nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,

9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (51-20-)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniéj delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. (56-11-)

Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ulicy Seine 31,—w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Padaczkę

(epilepsyę) leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch,** Neustadt, w Dreznie (Saksonia). — **Przeszło 8000 skutecznie wyleczonych.** (192 95-100)

Dra med. Faykissa

Wyciąg z ziół Karpat spizkich

1 flakon z opisem użycia 75 cnt.

Cukierki z ziół Karpat spizkich

1 pudełko z opisem użycia 35 cnt.

Herbata z ziół Karpat spizkich

1 paczka z opisem użycia 25 cnt.

Dla **cierpiących na piersi i płuca.**

Przez wielu lekarzy cywilnych i wojskowych z najlepszym skutkiem używane i polecane przeciw kaszlowi, nieżytowi, chrypce, koklaszowi, grypie, astmie, dolegliwościom w oddychaniu, kolce w boku, ostrym nieżytom oskrzeli, zapaleniom płuc i innym wyniszczającym i osłabiającym chorobom.

Te środki lecznicze są prawdziwe do nabycia u wynalazcy samego **Józefa Faykissa** aptekarza w Temeszwarze, Josefstadt; następnie w **Krakowie** u **A. Siedleckiego** aptek.; we **Lwowie** u **Z. Ruckera** aptek.; w **Nowym Sączu** u **Kosterkiewicza.** (375-6-6)

Pozostałe z ostatniego sezonu

w składzie moim **wody mineralne:** Szczawnickie: Magdaleny, Stefana, Szymona, Wandy; Iwonickie, Rabczańskie, Krynickie, Kissingen Rakoczy, Ferdinandsbrunn, Kreuzbrunn, Mühlbrunn, Schlossbrunn, Sprudel, Gleichenberg, Luchatschowitz, Franzensbrunn, Vichy Grand-Grille, Lippspring-Arminius, Korytnicka, **będą w dniu 1 kwietnia b. r. wylane.**

Gdyby więc kto chciał z wód tych jeszcze korzystać, może je mieć dla swego wyłącznego użytku, i to za poświadczeniem miejscowego lekarza do dnia 1go kwietnia w moim składzie bezpłatnie. (771-1-3)

Filia Dyrekcyi Zdrojowisk Galicyjskich i Czeskich

J. Wentzl.

Zakład gospodarczo-rolniczy uniwersytetu w Lipsku.

Rozpoczęcie półrocza letniego ustanowione zostało na dzień 18 kwietnia. (636)

Dyrektor Prof. Dr. Blomeyer.

Pensyonat Möbius w Brzegu n/o.

Przyjęcie znajdą młode panienki, które uczęszczają do szkoły przemysłowéj, wyższéj szkoły panieńskiéj lub do połączonego z nią seminaryum. Zapewnia się sumienną cielesną i duchowną opiekę, całkowity nadzór, dopilnowanie nad zadaniami szkolnemi, tudzież codzienne ćwiczenie w angielskim i francuskim języku, przez egzaminowaną nauczycielkę znajdującą się w domu. Dom ten jest umyślnie na powyższy pensyonat zbudowany i odpowiednio celowi urządzony. Bliższa wiadomość nastąpi chętnie przez prospekta. (614-3-3)

Brzeg (Brieg a/o.)

A. Möbius z domu Hinze.

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU

(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z CHLORKU ŻELAZA leczą BLADACZKĘ, WYNĘDZNIENIE, NIEDOKRWISTOŚĆ, regulują ODPŁYWY MIESIĘCZNE, wzmacniają ORGANIZMY WYCZERPANE i OSŁABIONE, niesprawiając nigdy ZATWARDZENIA.

Sprzedaż hurtowa w PARYŻU, u p. CLIN et Ce, ulica Racine, 14. Dostać można: w *Warszawie*, w składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Zeuschnera, Szymańskiego et Ce i Lilpopa; we *Lwowie*, w aptece p. Mikolascha; w *Krakowie*, w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

(604-2-)

Nie zagraniczne lecz krajowe środki toaletowe i lekarskie

wyrobu Józefa Trauczyńskiego

Apteka „pod Koroną“ w Krakowie.

PASTA PIĘKNOŚCI nieszkodliwa nadająca cerze kolor jakby aksamitny. Cena 85 cent. — MYDŁ TOALETOWE nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. Cena 25 c. — MYDŁO GLYCERYNOWE stałe 40 c., gęste w flaszkach jak Sarga 80 c. — POUDRE NIESZKODLIWY Blanc i Rouge z puszkiem. Cena 1 złr. — WODA KOLOŃSKA po 40, 60, 80 cnt. do 3 złr. — PASTA DO ZĘBÓW Cena 25 i 50 cent. — WODA DO UST ochraniająca psucie się tychże, jakoteż niszczy woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 c.— PROSZEK do zębów roślinny nieszkodliwy 50 c.— MYDŁO na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 c. — MAŚĆ NISZCZĄCA odgniotki. Cena 50 cent. — OLEJEK PRZECIW GŁUCHOCIE. Cena 1 złr. 50 ct. — SMAROWANIE BALSAMICZNO-ZIOŁOWE usuwa gośćce, reumatyzmy, porażenia itd. złr. 1·80 — KROPLE amerykań. od bólu zębów Majewskiego.— PŁYN DO FARBOWANIA WŁOSÓW na czarno, brunatno i blond po złr. 1·50. — CEMENT LUB GUTTAPERCHA do plombowania zębów. Cena 75 cent. — WATA UŚMIERZAJĄCA ból zębów natychmiast. Cena 25 cent. — KROPLE CUDOWNE od bólu zębów 50 c. — ELIXIR przeciw fluksyi do nacierania twarzy 50 c. — OCET TOALETOWY do mycia 75 c. — PŁYN wzmacniający porost włosów 75 c. — POMADY w różnych gatunkach i zapachach, fiksatoary po 50 c. — MYDŁO karbojowe, jodowe, żółciowe, siarkowe, smołowe, dziechciowe i grafitowe. — PASTYLKI PIERSIOWE od kaszlu 50 c. — CZOKOLADKA na robaki 20 c. — SYROP BALSAMICZNO-ZIOŁOWY przeciw kaszlom, katarom, bólu piersi i t. d. Cena 1 złr. 20 cnt. — PASTYLKI CZOKOLADOWE Z ŻELAZEM 50 cnt. — ZIÓŁKA KARPACKIE w kaszlach, katarach itd. 40 cnt. — WINO CHINOWE. — MAŚĆ CUDOWNA na wszelkie rany, skaleczenia 40 c. — BALSAM przeciw odmrożeniom 50 c. — PAPIER DO KADZENIA 25 c. — PŁYN do kadzenia w pokojach 50 c. — PŁYN ODWIETRZAJĄCY zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus itd. Cena 50 c. — PŁYN do prania bielizny po epidemicznie chorych, dwa numera złr. 1·50.— PROSZEK DESINFEKCYJNY odwaniający natychmiast, używany podczas ostatnich epidemij, jak i dotąd we wszystkich klinikach i szpitalach powszechnych krakowskich, funt 12 cent. — PROSZEK OCZYSZCZAJĄCY wszelkie naczynia złote srebrne, mosiężne, miedziane itd. Można oczyścić natychmiast powyższym proszkiem tak doskonale, że nie potrzeba żadnych innych środków. Użycie proste: posypać nieco tego proszku na kawałeczek sukna i potrzyć dobrze jakiekolwiek naczynie metaliczne, a połysk natychmiast pierwotny nastąpi zadziwiająco ładny. Cena za 1 funt 50 cent. — PROSZEK NISZCZĄCY natychmiast pod zaręczeniem **pluskwy,** mole, przechowujące się w meblach, sukniach, futrach, itd. karakony i inne domowe owady. — PŁYN niszczący pluskwy i wszelkie owady 50 c. — KIT DO LEPIENIA SZKŁA i porcelany. 50 c.— Utrzymuje na składzie zawsze KROWIANKĘ STYRYJSKĄ oraz wszelkie lekarstwa zagraniczne, jak Pigułki Cauvina, Morisona, Blancarda z żelazem, Valeta z Dygitaliną 2 złr., przeciw biciu serca, Dra Croniera w newralgiach złr. 1 c. 85, z pepsiną, roczyn żelaza Lerasa, syrup wapna Grimaulta, syrup Churchilla z wapnem, żelazem, sodą; wino chinowe z Cacao Bugeaud, Quina Laroch. — MĄCZKA SZWAJCARSKA dla małych dzieci zastępuje zupełnie pokarm naturalny, ordynowana przez wielu lekarzy. Sposób użycia bardzo prosty, rozgotuwuje się podług przepisu z wodą i wlawszy w flaszeczkę daje się dziecku do picia. Cena blaszanki 1 złr. 50 cent. — INSTRUMENTA chirurgiczne, — BANDAŻE różnego rodzaju, pojedyncze i podwójne rupturowe, pępkowe, — PASY brzuszne kobiece, — PESSARIA czyli wieńce w różnych kształtach, — POŃCZOCHY jedwabne na obrzękliny u nóg, — STELOSKOPY, — PLAISSIMETRY odciągacze pokarmowe dla kobiet, — PŁÓTNO kauczukowe na podkłady przy chorych, bardzo praktyczne, gdyż nieprzepuszcza wilgoci, przeto pościel się ani psuje ani też niemoże powietrze złe się formować, — FLASZKI do karmienia dzieci, — INCHALATORY do wdychiwań przy gardlanych chorobach, — NARZĄDY do wdmuchiwań gardlanych, — PULVERYZATORY do rozdrabniania perfum, jakoteż do rozpylania płynu odwietrzającego powietrze w pokojach przy słabych, — ZONDY żołądkowe, — CATETERY, — BOUGIE, — PODUSZKI KAUCZUKOWE KAPELUSIKI kauczukowe ochraniające bolesne brodawki u kobiet w czasie karmienia, — RESPIRATORY na usta przy silnych mrozach, złote lub srebrne, — KLYSOPOMPY metalowe i kauczukowe tak do lewatyw jak i do wstrzykiwań, — IRRYGATORY DRA. Eguisiera, — WSTRZYKAWKI szklanne do nosa, do ucha, — TUSZOWNICE maciczne, nosowe, — WSTRZYKAWKI podskórne, — CIEPŁOMIERZE decimalne dla oznaczenia temperatury chorych, oraz do kąpieli, — TRĄBKI do wzmocnienia słuchu, — KROPLOMIERZ, PĘCHERZE kauczukowe lub worki na lód, — RURY kauczukowe w różnych grubościach, SKUBANKA płócienna, lub angielska, — REZERWOARY moczowe, — KANKI kauczukowe, — SPECULA itd. — WYTWORY TOALETOWE wszystkie w dziennikach ogłaszane płyny do farbowania włosów, Blanc, Rouge, parfumy, wodę kolońską itd.

Na żądanie przesyła się cenniki franco.

Zamówienia zaś najwygodniej za zaliczką pocztową natychmiast się uskutecznia.

Powyższe środki wyrabia i utrzymuje **Józef Trauczyński aptekarz pod „Koroną“ w Krakowie.** (36-6-)

Au Printemps

PARYŻ WIELKIE MAGAZYNY TOWARÓW BŁAWATN. **PARYŻ**

Pora letnia 1877 *przy ulicy du Hâvre, bulwarze Haussmann i ulicy de Provence.* **Pora letnia 1877**

WIELKIE MAGAZYNY **du Printemps** *w Paryżu, mają honor zawiadomić liczną swą klientelę europejską, że wspaniały* **katalog illustrowany** *w językach* **FRANCUSKIM i NIEMIECKIM** *jest obecnie* W DRUKU.

Wysłany on będzie pocztą i FRANCO *wszystkim klientom* WIELKICH MAGAZYNÓW DU PRINTEMPS.

Osoby, które się dotąd jeszcze nie zgłaszały do PRINTEMPS, *a życzyłyby sobie katalog ten otrzymać* BEZPŁATNIE *i* FRANCO *proszone są o przesłanie żądania tego w liście frankowanym do*

Mr. JULES JALUZOT, Grands Magasins du Printemps, Paris.

Na proste żądanie posyłamy *franco* **katalogi z próbkami** na miejsce przeznaczenia. I wszystkie nasze przesyłki towarów **DO GALICYI** odbywają się BEZPŁATNIE AŻ DO MIEJSCA PRZEZNACZENIA **przy wszelkiem zakupnie przenoszącem 25 fr.**

WIELKIE MAGAZYNY DU PRINTEMPS nie mają żadnéj filii, ceny ich oznaczone są cyframi znanemi i są niezmiennie TE SAME dla DEPARTAMENTÓW francuskich i dla ZAGRANICY. (635-2-)

KORESPONDOWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH JĘZYKACH.

Obwieszczenie.

L. 872 (501-3-3)

Na umieszczenie c. k. głównéj stacyi telegraficznéj w Krakowie na czas 5—6 lat, licząc od 1 czerwca 1878 r., potrzeba 16 do 18 ubikacyj w domu położonym we wśródmieściu, lub też w pobliżu śródmieścia.

Dyrekcya telegrafów we Lwowie wzywa niniejszem pp. właścicieli domów, mających chęć wynajęcia swych lokalności c. k. Zarządowi telegrafów, aby do dnia 30go kwietnia 1877 r. odnośne deklaracye wnieśli na ręce c. k głównéj stacyi telegraficznéj krakowskiej, gdzie także o bliższych warunkach najmu poinformować się mogą.

C. k. Dyrekcya telegrafów

Lwów 21 lutego 1877 r.

W domu pod Nr. 107.

Gm. VIII ulica Starowiślna przy moście, są **pomieszkania** na I. i II. piętrze porządne i eleganckie z osobnemi wschodami **do wynajęcia** każdego czasu.— Wiadomość tamże na I. piętrze u właściciela. (706-2-3)

Drożdże!!!

z fabryki pp. Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, które są jedynie pewne i najsilniejsze w fermencie gorzelnianym i piekarskim; **przychodzą codzień świeże** do **Krakowa, wyłącznie do handlu Jana Nagel,** jako do głównego składu dla zachodniéj Galicyi.

Tenże handel poleca również oprócz towarów korzennych i świeżych owoców południowych, także **śliwki i powidła prawdziwe tureckie** i wyborne **ogórki marynowane.**

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (232-27-)

PAPIER

FAYARD & BLAYN

przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w **Paryżu,** na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (77-9-)

APOZÈME de SANTÉ LEMAIRE

DEKOKT Z ZIÓŁEK ZDROWIA Pa LEMAIRE, używany z wielkiem powodzeniem przez doktorów, jest środkiem rozwalniającym i przeczyszczającym krew, leczy chroniczne ZATWARDZENIE najuporczywsze i choroby ztąd wynikające, jak HEMOROIDY, hysterye, podagrę, gościec, migrenę, uderzenia do mózgu i przywraca normalne funkcye trawienia.

Dostać można w Paryżu w aptece Lemaire,— w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Redyka. (606-4-52)

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 23 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiess, — w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (58 11)

Organista uzdolniony, mogący także udzielać lekcyj muzyki, poszukuje odpowiedniej posady, którą natychmiast objąć może. Adres **T. T.** u p. Brońskiego w **Bieczu.** (663-2-3)

Gospodarz

34 lat mający, żonaty, posiadający chlubne świadectwa z 18-to letniej praktyki gospodarczej, **poszukuje miejsca jako rządca, kasyer lub kontrolor,** z tym dodatkiem, iż żona jego może jednocześnie udzielać lekcyj gry na fortepianie, języka francuskiego, niemieckiego i polskiego. Interesowani raczą się zgłosić pod literami **A. S.** przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 334. (595-4-8)

Podpisany zakład artystyczny poleca Wielebnym księżom następne statuy: (599-4-8)

Chrystus w grobie leżący:

długość ciała centmetrów 130, 110, 90, 80, 65.

złr. 60, 42, 36, 30, 25.

Chrystus zmartwychwstały

z chorągwią dla procesyj i tabernakulów.

wysokość w centm. 95, 80, 64.

złr. 40, 30, 24.

Figury te są **trwale z drzewa** wyrzeźbione i bardzo pięknie farbami malowane.

Joh. Heindl's Kunstanstalt

für kirchliche Malerei und Bildhauerei, Wien, Stephansplatz 7, im fürsterzbischöfl. Palais.

Dobra ziemskie

w powiecie Dąbrowskim, w glebie pszennej z przestrzenią około 500 mrg., są do sprzedania z wolnej ręki lub do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u adwokata *Dra Stojałowskiego* w Tarnowie. (700-2-3)

Bieliznę gotową damską i męską

własnego wyrobu, płótna, perkale kolorowe i białe, bieliznę stołową, chustki do nosa, pończochy i skarpetki poleca handel podpisanego w należytym wyborze, z fabryk pierwszorzędnych, po cenach umiarkowanych. (495-4-6)

Bielizna czyszczona w własnéj pralni na sposób zagraniczny urządzonéj.

Józef Riedel.

Dwa mieszkania

kawalerskie

na parterze, składające się każde z dwóch pokoi i przedpokoju są **od 1 kwietnia do wynajęcia.** Ulica Sławkowska L. 276. Wiadomość u portyera. (712-2-3)

Realność wiejska

ćwierć mili od Krakowa, w pięknem położeniu, obejmująca około 5 mrg. gruntu, wraz z inwentarzem, **jest do sprzedania** za 7000 złr.— Bliższą wiadomość udziela pan Michał Szabo pod Nr. 72 Dz. III. róg ulicy Wolskiej. (537-3-5)

W HANDLACH

A. Mecnarowskiego

jest do nabycia własnego wyrobu czysta woskowa **masa do zapuszczania podłóg** i posadzek w różnych kolorach, **szwarc** angielski w puszkach blaszanych. (703-2-5)

A. MÜLLER

dawniéj

E. Protaszewicz

urządza lokalne i hotelowe **telegrafy.** Mieszka przy ulicy wyższéj Gołębiéj pod L. 170 na II. piętrze w Krakowie. (698-2-3)

Promesy losów gm. m. Wiednia złr. 2.50 — wraz ze stęplem — ciągnienie już 3 kwietnia, główna wygrana **200,000** złr.!

Promesy losów kredytowych złr. 4.25 — wraz ze stęplem — główna wygrana **200,000** złr.!

Promesy 1/5 losów 1839 roku złr. 12.50 — wraz ze stęplem — ciągnienie seryj już 1 czerwca, główna wygrana **280,000** złr.!

(Pierwsze dwa razem złr. 7½), **wszystkie trzy sztuki razem tylko 18 złr.**

Z **losów państwowych 1839 r.** odbędą się jeszcze tylko ostatnie dwa ciągnienia, w których niezawodnie przeszło **17** milionów złr. wyciągniętych być musi. (627-3-16)

Nyitrai & Co. w Wiedniu, Kärntnerstrasse **16** **(eisernes Haus).**

Technika Frankenberg (w król. Saskiem)

(przeszło 800 uczni wykształconych)

Szkoła politechniczna

dla wykształcenia: **inżynierów machin** i **techników kolejowych** (inżynierów, konstruktorów, werkmistrzów), **uczniów budownictwa, chemików** i **przemysłowców** w ogóle. **Szkoła przygotowawcza** zarazem przysposobienie dla służby wojskowéj jednorocznéj. Rozpoczęcie nowego kursu dnia 10 kwietnia. Prospekta i bliższa wiadomość także o **pensyonacie** przez **dyrekcyę.** (196-2-3)

Ostrzeżenie.

Nasze

c. k. uprzywilejowane **medalem odznaczone**

instrumenta muzyczne

OCARINA

są od niedawna naśladowane i przez wiedeńskie firmy w gazetach za prawdziwe wychwalane.

Na żądanie kilku uznanych muzyków i ludzi fachowych wydajemy te ostrzeżenie w interesie Szan. Publiczności, aby ją ostrzedz przed zakupnem zkądinąd zachwalonych **tak zwanych** ocarin, które pod względem dobrego gatunku i nadzwyczaj czystego strojenia nie mogą pójść w porównanie z naszemi **c. k. uprz.** prawdziwemi włoskiemi ocarinami.

Każdy choćby nie muzykalny może już po godzinie ćwiczenia wygrać najpiękniejsze kawałki na naszym **c. k. uprzyw.** instrumencie **ocarinie,** który kosztuje

Nr. I.	II.	III.	IV.	V.	VI.	VII.
złr. 1·—	złr. 1·50	złr. 2·—	złr. 2·50	złr. 3·—	złr. 4·—	złr. 5.—

Ocarina nastrojona do towarzyszenia z fortepianem kosztuje 3 złr. 25 cent.

Drukowane łatwo pojętne wskazówki dodajemy do każdéj sztuki **darmo. C. k. uprz.** prawdziwe włoskie **ocariny** nabyć można w

Italienisches Musikinstrumenten-Depot, Wien, Burgring 3.

UWAGA! Każda sztuka naszej **prawdziwej** ocariny zaopatrzona jest w c. k. przywilej. — Wszystkie skądinąd wychwalane, naśladowane, nie przywilejowane tak zwane ocariny dostarczamy po 50 c. za sztukę, hurtownie znacznie taniej. (431-3-3)

Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Odprzedający otrzymają zniżkę.